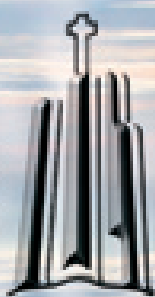
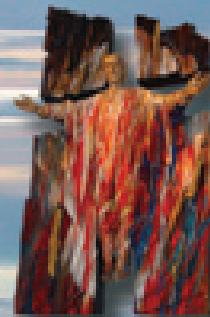


CHRYSTUS



KRÓLEM



Pismo Parafii p.w. Chrystusa Króla w Jarosławiu

ISSN 1508-8642

www.chrystuskrol.com
email: poczta@chrystuskrol.com

Nowa fala ataków na Kościół
w Polsce i na świecie

GDZIE BÓG PŁACZE

Czy wiesz, że ...

- ... **105 000 chrześcijan** ginie rocznie za wiarę w Chrystusa?
- ... co **5 minut** ginie **1 chrześcijanin**?
- ... **200 milionów** chrześcijan jest brutalnie prześladowanych?
- ... w ponad **70 krajach** świata łamie się prawo do wolności religijnej?
- ... **350 milionów** chrześcijan poddawanych jest różnym formom dyskryminacji

więcej na www.pkwp.org

ŚWIAT MILCZYTY DZIAŁAJ



Oddany Bogu i Ojczyźnie



Abp Józef Michalik Przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski

Lublin, 20 października 2013 r. Katolicki Uniwersytet Lubelski przyznał przewodniczącemu Episkopatu wyróżnienie „Deo et Patriae deditus” - „Oddany Bogu i Ojczyźnie”. Abp Józef Michalik odebrał je w niedzielę 20 października podczas inauguracji roku akademickiego na KUL. Przewodniczył też Mszy św. i wygłosił homilię.

– Przychodzimy tu uczyć się od naszych przyjaciół [...] Dziękuję za trud, który ten uniwersytet, który wszystkie uniwersytety w naszej Ojczyźnie kładą, by Polska mogła oddychać tymi najpiękniejszymi ideałami, które nieustannie przypomina Chrystus i Kościół – powiedział w krótkim wystąpieniu podczas uroczystości przyznania wyróżnienia

KUL Metropolita Przemyski. Decyzję o uhonorowaniu przewodniczącego KEP podjął Senat KUL 25 kwietnia. W uzasadnieniu uchwały napisano m.in., że abp Michalik od dziesięcioleci „wzywa do kulturowania związków polskiej kultury z chrześcijaństwem i do opierania życia społecznego na trwałych zasadach moralnych, apeluje o ochronę instytucji rodziny, o uznanie godności życia ludzkiego na każdym etapie jego rozwoju”, „promuje postawę przebaczenia opartego na prawdzie, a także z troską angażuje się w formację młodzieży”. Motywy decyzji Senatu Akademickiego KUL o wyróżnieniu Arcybiskupa przedstawił też w laudacji dziekan KUL ks. dr hab. Piotr Stanisław. „Podstawowym znakiem oddania Bogu i Ojczyźnie jest poświęcenie

im swojej życiowej posługi. Cecha ta jest wyraźnie widoczna w życiu ks. abpa Józefa Michalika” - podkreślał.

Abp Michalik przed uroczystością przyznania mu wyróżnienia, przewodniczył Mszy św. z okazji inauguracji roku akademickiego Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego i wygłosił homilię. - Niezależność uniwersytetu to jego wielka wartość, zwłaszcza niezależność w poszukiwaniu dróg do prawdy o Bogu i człowieku – mówił w kościele akademickim. W homilii zauważał też, że obecnie „wielu jest takich, którzy nie chcą zrozumieć albo udają, że nie rozumieją, że Kościół nigdy nie akceptuje grzechu, chociaż nie przekreśla grzesznika, zachęcając go do nawrócenia”. Zachęcał do odważnego

stawiania sobie „pytania czy dziś absolwenci uczelni stają się bardziej dojrzało duchowo, szlachetniejsi, lepsi, czy na polskich uczelniach wykładowcy mają aspirację a także odwagę, aby pytać studentów o dobro i zło”.

- Myślę, że niewielu jest ludzi, którzy byliby tak oddani Bogu, Kościołowi i Ojczyźnie jak Ksiądz Arcybiskup - powiedział Wielki Kanclerz KUL abp Stanisław Budzik na początku Eucharystii. Abp Michalik zwrócił uwagę na brak autentycznego dialogu i agresywny język, jaki towarzyszy atakom na Kościół katolicki w Polsce. Podkreślił również, że nauczanie Kościoła jest niewygodne zarówno dla pewnych środowisk i stowarzyszeń, jak i dla osób indywidualnych.

Laudacja wygłoszona z okazji nadania abp. Józefowi Michalikowi tytułu „Deo et Patriae deditus”

Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II, 20 października 2013 r. Tekst laudacji wygłoszonej przez dziekana KUL ks. dr. hab. Piotra Stanisza z okazji nadania Księdzu Arcybiskupowi Józefowi Michalikowi tytułu *Deo et Patriae deditus*.

Przypadł mi w udziale zaszczyt przedstawienia motywów decyzji Senatu Akademickiego naszego Uniwersytetu o wyróżnieniu Księdza Arcybiskupa Józefa Michalika tytułem *Deo et Patriae deditus*. Realizacja tego zaszczytnego zadania wiąże się z istotną trudnością. Mam to bowiem uczynić w krótkich słowach, w ramach wyznaczonych programem dzisiejszej uroczystości. Wynika stąd konieczność skoncentrowania się na kwestiach najistotniejszych, których wybór – wobec bogactwa nauczania i działalności Laureata – nie jest zadaniem łatwym. Nie uda się niestety należycie podkreślić codziennej, wytrwałej posługi Księdza Arcybiskupa, trzeba jednak pamiętać – o czym On niejednokrotnie przypomina – że prawdziwa obecność Kościoła w społeczeństwie wyraża się i realizuje w takiej właśnie posłudze, a nie w skomplikowanych strategiach czy błyskotliwych wystąpieniach.

Próbując sprostać postawionemu przede mną zadaniu, chciałbym najpierw krótko przedstawić drogę życiową Księdza Arcybiskupa, a następnie ukazać Go jako promotora idei pojednania naszego narodu z sąsiednimi narodami, z którymi dzielimy trudną historię oraz promotora idei opierania życia, zarówno poszczególnych ludzi, jak i tworzonych przez nich wspólnot, na trwałych wartościach wynikających z Ewangelii.

1. Curriculum vitae

Dzisiejszy Laureat urodził się w Zambrowie, 20 kwietnia 1941 r. W 1958 r. wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego w Łomży, gdzie po sześciu latach przyjął święcenia kapłańskie. Przez kolejny rok pełnił posługę duszpasterską w Jelonkach koło Ostrowi Mazowieckiej. W 1965 r. został skierowany na studia z zakresu teologii dogmatycznej

w Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie. W latach 1969-1972 kontynuował studia w Papieskim Uniwersytecie *Angelicum* w Rzymie. Przygotował tam i obronił rozprawę doktorską poświęconą myśli teologicznej Andrzeja Frycza Modrzewskiego. W 1973 r. wrócił do Polski, obejmując w macierzystej diecezji urząd wicekanclerza Kurii Biskupiej i podejmując wykłady w Wyższym Seminarium Duchownym.

W 1978 r. ks. dr Józef Michalik przyjął propozycję pracy w Papieskiej Radzie ds. Świe-

żona został zaangażowany w prace różnorodnych komisji i rad Konferencji Episkopatu Polski. W 1989 r. został konsultorem Papieskiej Rady ds. Świeckich, a następnie członkiem Kongregacji ds. Biskupów. W 1992 r., w związku z reorganizacją struktur kościelnych w Polsce, został pierwszym biskupem zielonogórsko-gorzowskim. Natomiast rok później Jan Paweł II ustanowił Go arcybiskupem metropolitą przemyskim.

W 2004 r. ks. abp Józef Michalik został wybrany przewodniczącym Konferencji Episkopatu Polski, a po pięciu latach pono-

podczas nabożeństwa za zmarłych w klasztorze oo. Bazylianów w Warszawie, 27 czerwca 2013 r.).

Wśród inicjatyw, które ukazują dzisiejszego Laureata jako promotora idei pojednania, na szczególną uwagę zasługują te, które odnoszą się do naszych relacji z narodami niemieckim, rosyjskim i ukraińskim. Wykorzystując słowa, które Ksiądz Arcybiskup wypowiedział do członków delegacji Synodu Ukraińskiej Cerkwi Greckokatolickiej można stwierdzić, że Jego inicjatywy i gesty stanowiły prawdziwe „znaki profetyczne”, które „zapadają głęboko w serca pokorne, prawe i czyste” (por. przemówienie wygłoszone 28 czerwca 2013 r.).

Ks. abp Józef Michalik nie miał przede wszystkim trudności ze zrozumieniem znaczenia słów wypowiedzianych w 1965 r. przez Polskich Biskupów, którzy – kierując się świadomością zbliżających się uroczystości milenijnych – „mieli odwagę wypowiedzieć słowa skruchy i przebaczenia oraz rozpocząć nowy rozdział w dziejach” narodów polskiego i niemieckiego (por. powoływane dalej oświadczenie z 2009 r.). Jako Przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski był sygnatariuszem wspólnych oświadczeń, przyjętych wraz z kolejnymi Przewodniczącymi Niemieckiej Konferencji Biskupów (kard. Karlem Lehmannem oraz ks. abp. Robertem Zollitsch'em). Pierwsze z nich zostało wydane w 2005 r. z okazji 40. rocznicy wymiany listów z roku 1965, natomiast drugie przyjęto w 2009 r. z okazji 70. rocznicy rozpoczęcia II wojny światowej. W obu tych dokumentach podejmuje się na nowo i odnosi do współczesnej rzeczywistości uzdrawiające słowa: „Przebaczamy i prosimy o przebaczenie”.



ckich, gdzie został pierwszym odpowiedzialnym za Biuro ds. Młodzieży i uczestniczył w przygotowaniu I Światowych Dni Młodzieży w Rzymie. W tym czasie powierzono Mu również stanowisko rektora Papieskiego Kolegium Polskiego w Wiecznym Mieście. Podczas niemal dziesięciu lat rzymskiej posługi nie tylko nauczył się myśleć kategoriami Kościoła powszechnego, ale i osobiście poznał wiele osób, których działalność wywarła istotny wpływ na współczesne oblicze naszej kościelnej wspólnoty.

W 1986 r. dzisiejszy Laureat przyjął święcenia biskupie i został ustanowiony biskupem gorzowskim. Za dewizę biskupią przyjął zawołanie *Numine Tuo Domine*. Od razu

wiono ten wybór na kolejną kandydację. Od dwóch lat pełni też funkcję wiceprzewodniczącego Rady Konferencji Biskupów Europy.

2. Promotor idei pojednania

W ciągu dobiegającego powoli do końca dziesięciolecia posługi Księdza Arcybiskupa jako Przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski dał się On poznać jako promotor idei pojednania polskiego narodu z innymi narodami, z którymi Polacy dzielą trudną historię. Niejednokrotnie wyrażał przekonanie, że „budowanie [...] bezpiecznych perspektyw współistnienia naszych narodów jest niemożliwe bez uzdrowienia relacji z sąsiadami” (słowa wypowiedziane

Laudacja wygłoszona z okazji nadania abp. Józefowi Michalikowi tytułu „Deo et Patriae deditus”

dokończenie ze str. 3

Kolejne inicjatywy, które podejmował lub w które włączał się Ksiądz Arcybiskup w celu promowania idei pojednania, miały już charakter niemal pionierski. Owocem takich działań jest Wspólne Przesłanie do Narodów Polski i Rosji, podpisane w ubiegłym roku przez Przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski oraz Patriarchę Moskiewskiego i Calej Rusi Cyryla. Jak o tym świadczą czyny i wypowiedzi, punktem wyjścia przy opracowywaniu tego przesłania było dla Księdza Arcybiskupa poczucie odpowiedzialności za teraźniejszość i przyszłość Kościoła w Polsce i polskiego narodu. Wraz z patriarchą Cyrylem podkreślili, że celem podejmowanych wysiłków jest też zbliżenie obu Kościołów, a przez to stanie się „bardziej wiarygodnymi świadkami Ewangelii wobec współczesnego świata”.

Ks. abp Józef Michalik ma również znaczące zasługi dla pojednania pomiędzy narodami polskim i ukraińskim. W 2005 r., wraz z ówczesnym zwierzchnikiem Ukraińskiego Kościoła Greckokatolickiego, kard. Lubomyrem Huzarem, odmówili modlitwę pojednania i podpisali wspólny List. Wezwali w nim członków obu narodów, aby wzniesli się „ponad polityczne poglądy i historyczne zaszczyty, ponad [...] kościelne obrządki, nawet ponad [...] narodowość – ukraińską i polską”. Zwrócili też uwagę na potrzebę kultywowania świadomości, że wszyscy jesteśmy dziećmi Jednego Boga. Kontynuację tej inicjatywy stanowiła deklaracja, którą w 70-tą rocznicę zbrodni wołyńskiej Ksiądz Arcybiskup przyjął wraz z reprezentantami Kościoła Greckokatolickiego w Polsce i na Ukrainie oraz przedstawicielem Kościoła łacińskiego na Ukrainie (a więc księżmi arcybiskupami: Janem Martyniakiem, Światosławem Szewczukiem i Mieczysławem Mokrzyckim). Przypomnienie tragicznych wydarzeń sprzed

siedemdziesięciu lat uznali oni za „kolejną okazję, aby zwrócić się z apelem do Polaków i Ukraińców o dalsze kroki na drodze do braterskiego zbliżenia, które jest niemożliwe bez szczerego pojednania”, a ono jest wyrzeczeniem się nienawiści, pomimo znajomości historii.

3. Promotor idei opierania życia na trwałych wartościach

Zdając sobie sprawę z bolesnych doświadczeń przeszłości Ksiądz Arcybiskup jest również zwolennikiem wytrwałego starania się o lepsze jutro, rozświetlone nauką Chrystusa. Jak mówi, „nie wystarczy ubolewanie nad przeszłością jeśli nie staramy się wyciągać wniosków na przyszłość” (przemówienie wygłoszone podczas spotkania z delegacją Kościoła Greckokatolickiego na Ukrainie, 28 czerwca 2013 r.). Jest więc promotorem idei opierania życia zarówno pojedynczych ludzi, jak i rodzin oraz większych społeczności, na trwałych wartościach, rozpoznawanych dzięki Ewangelii.

Odnosząc się do wyzwań, które stoją przed Kościołem we współczesnej Polsce i Europie, Ksiądz Arcybiskup podkreśla, że priorytetem jest w naszych czasach troska o prawdziwą wiarę. Tym przekonaniem uzasadnia poczucie odpowiedzialności za przekaz tej wiary, a więc za przypomnianie o Bogu i o Jego planie względem człowieka. Widać jasno, że to poczucie odpowiedzialności stale towarzyszy Księdzu Arcybiskupowi i powoduje, że stara się On identyfikować źródła współczesnych kryzysów i szukać właściwych rozwiązań, bez względu na formułowane wobec tej postawy oceny. Jak przypomina, „ludzie wiary i sumienia nie mogą się wymawiać od zaszczytu zaangażowania w rozeznawanie współczesnej rzeczywistości” (przemówienie wygłoszone podczas uroczystości nadania doktoratu *honoris causa* UKSW, 21 lutego 2013 r.) Inaczej mogliby być zasadnie posądzeni o dezercję.

Myśląc o Europie ks. abp Józef Michalik apeluje o pamięć o jej chrześcijańskim dziedzictwie. Podkreśla, że wobec rozpowszechnionego dziś odrzucania historycznej prawdy o chrześcijańskich korzeniach naszego kontynentu Kościół nie może milczeć. „Gdzie żyją chrześcijanie, [...] tam jest miejsce dla Pana Boga, dla świadectwa dawanego Ewangelii i Chrystusowi”, a „negacja wiary, negacja chrześcijaństwa jest samozniszczeniem” (wypowiedź przy okazji sesji plenarnej CCEE w Bratysławie, 2013 r.). Odcinając się od swojego dziedzictwa – jak zauważa dzisiejszy Laureat – „Europa zaprzecza sama sobie”, a lekceważenie zdrowej hierarchii wartości prowadzi do zagubienia prawdziwego człowieczeństwa i zniekształcenia relacji międzyludzkich. Nie mogą więc dziwić apele formułowane przez Księdza Arcybiskupa zarówno w imieniu własnym, jak i wspólnie z innymi (w tym również przedstawicielami innych Kościołów chrześcijańskich). W apelach tych wyraża się przekonanie, że jedyną właściwą drogą jest dla człowieka powracanie do niezmiennych i trwałych wartości, do których należy w szczególności ludzkie życie (od poczęcia do naturalnej śmierci), ludzka godność, właściwie pojmowana wolność oraz rodzina, rozumiana jako trwały i otwarty na życie związek kobiety i mężczyzny.

W wypowiedziach Księdza Arcybiskupa oraz kierowanego

przezeń polskiego Episkopatu szczególnie często znajduje swój wyraz troska o rodzinę. Często wyraża On niepokój, jaki budzą ataki na rodzinę oraz próby przededefiniowania pojęcia małżeństwa. Podkreśla też, że potrzebne jest właściwe prawo, które będzie wspierał rodzinę, szczególnie wielodzietną.

Za jedno ze swoich najważniejszych zadań uważa Ksiądz Arcybiskup obronę życia nie narodzonych. Za Janem Pawłem II przypomina, że „miarą cywilizacji – miarą uniwersalną, ponadczasową, obejmującą wszystkie kultury – jest jej szacunek do życia. Cywilizacja, która odrzuca bezbronnych, zasługuje na miano barbarzyńskiej” (Kalisz, 1997).

Konkluzje

Podstawowym znakiem oddania Bogu i Ojczyźnie jest poświęcenie im swojej życiowej posługi. Cecha ta jest wyraźnie widoczna w życiu ks. abpa Józefa Michalika. Dzisiejsza uroczystość uhonorowania Go tytułem *Deo et Patriae deditus* stanowi dla Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II możliwość wyrażenia własnego przywiązania do Boga i Ojczyzny. Natomiast samo nadanie tego tytułu Księdzu Arcybiskupowi, postrzegane przez pryzmat Jego postawy życiowej, jawi się po prostu jako dostrzeżenie faktów, które przemawiają same za siebie.



„Bądźmy wrażliwi na bezpieczeństwo dzieci i młodzieży”

Stanowisko Konferencji Episkopatu Polski w sprawie ochrony dzieci i młodzieży

Dzieci i młodzież są wielkim skarbem całego narodu i nadzieją na jego dobrą przyszłość. Większość rodzin z wielką troską podejmuje trud ich wychowania. Jednakże w ostatnich miesiącach wielokrotnie media informowały o maltretowaniu dzieci, kaleczeniu ich, próbach zabójstwa dziecka przez rodziców, a nawet pozbawianiu ich życia. Wśród tych krzywd wołających o pomstę do nieba, jakich doznają dzieci, jest też i pedofilia. Jest ona jednym z najcięższych przewinień. Negatywna ocena tej krzywdy przez Kościół jest jednoznaczna, podobnie jak mocne i jed-

procederze. Problem pedofilii pojawia się w szkołach, klubach sportowych, placówkach związanych z edukacją i wychowaniem, a także, co z bólem stwierdzamy – w środowiskach kościelnych. Przepraszamy za tych duchownych, którzy skrzywdzili dzieci. Robimy wszystko, co w naszej mocy, by w przyszłości takie sytuacje się nie powtórzyły. Skrzywdzonym dzieciom i młodzieży niesiemy i będziemy nieść nadal pomoc duszpasterską i terapeutyczną. Z całą mocą podkreślamy – nie ma żadnej tolerancji dla pedofilii. Takie stanowisko zajmuje cały Kościół w Polsce – tak duchowni, jak i świeccy katolicy. Społeczeństwo powinno przejść gruntowną edukację w zakresie ochrony dzieci i młodzieży. Ufamy, że taka sytuacja przyniesie dobre owoce w postaci większej wrażliwości wszystkich ludzi dobrej woli na krzywdę dzieci, młodzieży oraz ich najbliższych.

Kierujemy nasz apel również do ludzi dobrej woli o solidarność i współpracę w reagowaniu na wszelką krzywdę i przemoc, których ofiarami stają się najmłodsi. Nie możemy być obojętni na sygnały i oznaki ich cierpienia. Prosimy również ludzi ze świata mediów nie tylko o informowanie o przemoc, ale także o pomoc w edukowaniu społeczeństwa na temat wyrażanej dzieciom krzywdy, w tym wielu zagrożeń, jakie niosą najnowsze technologie komunikacyjne. Apelujemy o to, aby nie epatować nieustannie społeczeństwa obrazami ukazującymi przemoc wobec dzieci. Chodzi o wrażliwość odpowiedzialnych za media co do czasu i pory, w których najmłodsi stykają się z tymi przekazami, zwłaszcza w telewizji, w godzinach popołudniowych i wczesnowieczornych. Bombardowanie w mediach elektronicznych tą tematyką prowadzi również do osłabienia wrażliwości na krzywdę dzieci. Demoralizujące są te programy telewizyjne, które wykazują

charakter praktycznej instrukcji w zakresie zachowań pedofilskich. Ponadto, nagłaśnianie w mediach pedofilii nie może naruszać godności dzieci i ich najbliższych oraz ich prawa do prywatności. Nie może też krzywdzić osób trzecich, rodzin, szkół, parafii oraz ogółu duchownych.

Przemoc wobec dzieci i ich krzywda nigdy nie powinny zaistnieć. Wspólnie – wspól-

nota kościelna, społeczeństwo, instytucje państwowe a także media – zróbmy wszystko, byśmy byli bardziej wrażliwi na cierpienie dzieci i reagowali na najmniejsze nawet przejawy i oznaki krzywdy, która ich dotyka.

Biskupi zgromadzeni na 363. zebraniu plenarnym Konferencji Episkopatu Polski

Warszawa, 9 października 2013 r.

Abp Michalik: pedofilia to wielki grzech, wykorzystanie dziecka jest straszne i obrzydliwe

- Ile trzeba złej woli, żeby wmawiać Kościołowi, który zna przykazania Boże, że pozwala na krzywdzenie dziecka, że pedofilia jest tolerowana. Nieprawda. To jest wielkie bluźniercze kłamstwo. Chrystus powiedział, że kto jedno małe dziecko zgorszy, lepiej, żeby mu uwiązali kamień młyński do szyi i wrzucili w głębinę morską. Jest to wielki grzech i trzeba chronić dziecko przed wykorzystaniem, które jest straszne i obrzydliwe – mówił w homilii abp Józef Michalik. Podkreślał też, że trzeba szukać przyczyn tych przestępstw i możliwości uzdrowienia.

Metropolita Przemyśki przypomniał, że szykanowany i fałszywie oskarżany był kiedyś ks. Popiełuszko i wielu innych kapłanów. Stwierdził, że **przez lata zmieniały się formy ata-**

ków, ale od wieków jest ten sam nieprzyjaciół – „ojciec kłamstwa, szatan”.

– Kościół jest atakowany, bo musi być niewygodny, jeśli przypomina, że życia trzeba bronić, a nie zabijać – powiedział przewodniczący KEP. Odnosząc się do aborcji, homoseksualizmu, czy łamania czystości przedmałżeńskiej abp Michalik stwierdził, że są to grzechy, o czym Kościół mówi, ale nie potępia grzesznika, tylko zachęca do nawrócenia.

– Na dzisiejsze czasy trzeba odpowiedzieć naszym większym zaangażowaniem. Nie przemogą Kościoła wrogowie, my sami będziemy go wzmacniać albo osłabiać – podkreślił abp Michalik.

Na pdst.: KAI



noznaczne są słowa Chrystusa: „kto by się stał powodem grzechu dla jednego z tych małych, którzy wierzą we Mnie, temu byłoby lepiej kamień młyński zawiesić u szyi i utopić go w głębi morza” (Mt 18,6). Dlatego też apelujemy o większą wrażliwość na krzywdę wyrażaną dzieciom i młodzieży. Nie bądźmy obojętni na zło i nieprawość, jaka ich spotyka.

Problem pedofilii dotyka całe społeczeństwo. Dane statystyczne w tym względzie są alarmujące. Każdego dnia w Polsce zapadają średnio dwa prawomocne wyroki z tytułu pedofilii. W 2012 roku orzeczono ich 615, a blisko jedna trzecia skazanych to osoby w wieku od 17 do 21 lat. Co drugie dziecko drogą elektroniczną otrzymało nieprzystojne zdjęcia. W Internecie jest bardzo wiele stron z pornografią dziecięcą, a wiele dzieci jest w związku z tym szantażowanych i zmuszanych do dalszego udziału w tym



Poparcie dla Księdza Arcybiskupa Józefa Michalika

Od kilku tygodni jesteśmy świadkami zmasowanych ataków na Kościół, w tym na naszego Pasterza Archidiecezji - jednocześnie przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski Abpa Józefa Michalika. Wielu przeciwników Kościoła z pełną premedytacją zmienia znaczenie wypowiedzi ks. Abpa aby osiągnąć efekt medialny wyrażający niechęć zwłaszcza do księży i biskupów. Jest to między innymi zakamuflowana realizacja dyrektyw unijnych, które mówią, że znaczenie Kościoła w Polsce jest zbyt duże. Głównym

celem kampanii jest więc oddzielenie dzieci i młodzieży od Księży czyli od Kościoła oraz osłabienie pozycji społecznej i finansowej Parafii w Polsce. Efekty już są widoczne: na przykład w porównaniu z rokiem ubiegłym mamy dużo mniej dzieci w kościele, w tym wyraźnie zmniejsza się liczba ministrantów i lektorów, a nawet liczba kleryków w Seminariach. Zdarza się już, że ministranci są wyśmiewani przez rówieśników, a niekiedy zniechęceni przez rodziców. Zauważalna jest też spadająca ilość ofiar i dystansowanie

się dużej ilości wiernych od brania odpowiedzialności za wiarę przyszłych pokoleń. Rzeczą znamionną jednak jest, że w tym samym czasie wraz z odchodzeniem od Pana Boga zauważamy ogromny kryzys rodzin.

W tej sytuacji nie możemy być obojętni. Musimy bardziej niż kiedykolwiek zdawać sobie sprawę z wagi świadectwa swojego życia. Ale też powinniśmy czynnie przeciwstawiać się negatywnej kampanii medialnej. Wydaje się, że na tym tle wyjątkową wartość będzie

miała jedność w obronie naszego Abpa niesłusznie atakowanego za obronę wartości, za obronę Ewangelii, Księży i całej instytucji Kościoła.

Dlatego w dniu dzisiejszym przed kościołami zbieramy podpisy (w tym wypadku wystarcza czytelne imię i nazwisko oraz własnoręczny podpis) pod apelem podpisanym już przez Księży i biskupów pomocniczych oraz przedstawicieli różnych wspólnot naszej Archidiecezji.

ks. Andrzej Surowiec
Archiprezbiter jarosławski

Przemyśl, dnia 18 października 2013 r.

J.E. Ks. Abp Józef Michalik
Metropolita Przemyski
Przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski

Moderatorzy stowarzyszeń, wspólnot i duszpasterstw zgromadzeni na dorocznym spotkaniu, pragniemy wyrazić słowa poparcia dla Ks. Abpa Józefa Michalika Metropolity Przemyskiego i Przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski.

Jako duszpasterze jesteśmy zaniepokojeni falą oszczerstw, manipulacji i przeinaczeń, którą inspirować i podsycają środki masowego przekazu.

Z całym przekonaniem solidaryzujemy się ze słowami naszego Arcypasterza o potrzebie zwrócenia uwagi na wieloaspektowość zagrożeń dla życia moralnego w naszym kraju, o wielorakich zagrożeniach, które dla życia rodziny stanowi ideologia *gender*, promocja praktyki *in vitro* i żądania możliwości adopcji dzieci przez pary homoseksualne.

Osobę księdza Arcybiskupa polecamy modlitwie przemyskiego Kościoła.

W wigilię wspomnienia bł. Ks. Jerzego Popiełuszki pragniemy zachęcić także do modlitwy za tych, którzy się ją nienawidzą.

Zachęcamy duszpasterzy i ludzi świeckich do wyrażenia poparcia przez złożenie swojego podpisu.

+ Adam Szal
+ Stanisław Janowski
ks. Roman Chodura

Otrzymują:

1. Ksiądz Arcybiskup Józef Michalik Metropolita Przemyski;
2. Sekretariat KEP
3. Księża Dziekani Archidiecezji;
4. Redakcja „Niedzieli” w Częstochowie;
5. Radio „Fara”

Prawdziwa miłość dotyka nieskończoności

Tekst homilii abp. Józefa Michalika wygłoszonej 16 października 2013 r. we Wrocławiu, podczas Mszy św. jubileuszowej z okazji 90. urodzin kard. Henryka Gulbinowicza.



Najdostojniejszy i Drogi Księżę Kardynale Jubilacie, Drogi Arcybiskupie Józefie – Gospodarzu archidiecezji, Czcigodni Konfratry i Bracia w posłudze, Drodzy Bracia i Siostry

Święta Jadwiga Śląska, patronka dnia dzisiejszego to niezwykła niewiasta. Córka bawarskiej arystokracji wychodzi za mąż za Henryka Brodatego, dziedzica Księstwa Śląskiego; ma 16 lat, ale do życiowych zadań jest dobrze przygotowana. Trochę macierzyńską obejmuje nie tylko męża i siedmioro dzieci, ale uczy się języka polskiego, aby być bliżej ludzi i to tych najbardziej potrzebnych, dla których będzie miała otwarte dłonie i serce. W niełatwych, wojennych czasach stanie obok syna Henryka Pobożnego, aby bronić granic przed najazdem mongolskim (1241r.) a swoją mądrość i siłę charakteru umacnia wiarą, z której czerpie natchnienia do codziennej ofiary z życia na rzecz innych.

I może to, co najważniejsze w jej życiu to atmosfera przywiązania do Kościoła, jaką żyła i jaką przekazała Śląskowi ta matka i zakonnica, wychowawczyni i opiekunka ubogich, niewiasta niezwyklej odwagi, mądrości i czynów, które budziły uznanie u Boga i ludzi, bo były zakorzenione w miłości.

Przez całe życie czuła się córką Kościoła i wierną uczennicą Chrystusa, którego nauczanie brała na serio. To On, nasz Zbawiciel, wskazywał jej drogę do świętości.

Można by, a nawet trzeba pytać, czy my chrześcijanie wspólnie potrafimy dosłyszeć nauczanie naszego Nauczyciela – Chrystusa? Ten jest Jego uczniem, więcej, bratem, siostrą i matką, kto słucha słowa Bożego i wypełnia je (por. Mk 3, 31nn).

Przed chwilą usłyszeliśmy wraz z apostołami, że Panu Jezusowi zależy na nas, że każdy z nas jest Mu potrzebny: *Nie wyście mnie wybrali, ale ja was wybrałem i przeznaczyłem was na to, abyście szli i owoc przynosili. ... To wam przykazuję, abyście się wzajemnie miłowali* (J 15, 16 nn).

A zatem chrześcijanie są wybrani i przynoszą owoc trwały, potrzebny światu, jeśli miłują Boga i wzajemnie się miłują.

Świat i ludzie, i każdy z nas potrzebuje miłości. Tęsknimy za szczęściem i miłością, ale jakże łatwo wpadamy w pułapki miłości zafałszowanej, udawanej i bierzemy za szczere złoto coś, co się zaledwie świeci, błyszczący z daleka, ale nie ma należytego ciężaru i rozmywa się w słońcu prawdy.

Jaka zatem miłość jest prawdziwa? Odpowiem z całym przekonaniem, że taka, jakiej przykład dał nam Jezus, jakiej nauczał nas słowami i życiem.

Miłość prawdziwa jest ofiarna maksymalnie, aż do końca, *aż do oddania siebie; Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich*. A zatem – nie ma prawdziwej miłości egoista, który szuka własnej korzyści, przyjemności, czy wygody nie zważając na Boga ani drugiego człowieka i to nie jest miłość prawdziwa, trwała, bezpieczna.

Miłość według Pana Jezusa jest uprzedzająca. On oddał za nas życie, zanim się nawróciliśmy. On ciągle gotów jest przebaczać i przebacza ilekroć zwracamy się do Niego z prośbą o wyba-

czenie.

Tak. Prawdziwa, wielka, czysta i bezinteresowna miłość jest i dzisiaj możliwa, skoro św. Maksymilian Kolbe poszedł do bunkra śmierci za ojca rodziny, a Beretta Molla podobnie jak polska sportsmenka odmówiła przyjmowania lekarstw, aby poczęte dziecko mogło się urodzić za cenę jej życia.

Taka miłość dotyka nieskończoności i mimo, że jest bardzo konkretna i wymierna staje się świadectwem tęsknoty człowieka za nieskończonością, tęsknoty za trwałym sensem życia, ubogaconego a nie odartego przez cierpienie, trud i ofiarę.

Takiej miłości potrzebuje dzisiaj świat, potrzebują nasze rodziny, młodzi ludzie na progu decyzji życiowych i starcy zmierzający do kresu swoich dni.

Gustaw Thibone, zmarły niedawno francuski myśliciel mówił, że Francja poradzi sobie bez generałów i prezydentów, bez noblistów i polityków, ale nie poradzi sobie bez świętych. Czyli, że potrzebni są święci rodzice i politycy, święci wojskowi i uczeni, święci kapłani i młodzież, bo tylko tacy ludzie pełnego człowieczeństwa otwierają się na łaskę Bożą i ratują poprawność myślenia i czynów godnych i trwałych.

Święci stają się prorokami współczesnych czasów, bo mają odwagę głosić prawdę, przestrzegać przed katastrofą zakłamania. O takich świętych trzeba się dzisiaj modlić i takim ludziom trzeba pomagać w pełnieniu ich misji, skoro widzimy jak łatwo dziś karmieni jesteśmy kłamstwem łatwych obietnic i nieodpowiedzialnych decyzji.

Polska dziś słabnie i wymiera, bo milionowa już emigracja młodych, wykształconych ludzi zostawia pustkę a liczba umierających, rejestrowanych w księgach parafialnych przekracza liczbę ochrzczonych. Umiera

dziś miłość ofiarna do kolejnego dziecka, bo powszechnie już uważamy, że dziecko to trud, rezygnacja z wygodniejszego życia, a rodzina wielodzietna jest często w opinii sąsiadów ostro piętnowana. To nie jest myślenie chrześcijańskie, Chrystusowe.

Rodzina w Polsce cieszyła się zawsze najwyższym szacunkiem, a i dzisiaj stawiana jest wśród priorytetów życiowych przez 82% ankietowanych młodych ludzi, ale w praktyce potem 30% zawartych małżeństw rozpada się, bo zapomniano, że prawdziwa miłość to nie egoizm we dwoje, ale wierność, czystość, ofiara, to szukanie radości współmałżonka i własnych dzieci. Trzeba przywrócić ludziom miłość prawdziwą, aby nie wiedło ich człowieczeństwo, aby rozwijało się szczęście i radość w sercach dzieci.

Wiele dziś się mówi i słuszenie o karygodnych nadużyciach dorosłych wobec dzieci. Tego rodzaju zła nie wolno tolerować, ale nikt nie odważy się pytać o przyczyny, żadna stacja telewizyjna nie walczy z pornografią, z promocją fałszywej, egoistycznej miłości między ludźmi. Nikt nie upomina się za dziećmi cierpiącymi przez brak miłości rozwodzących się rodziców, a to są rany bolesne i długotrwałe.

Na naszych oczach następuje promocja nowej ideologii gender. Już kilkanaście najważniejszych uniwersytetów w Polsce wprowadziło wykłady z tej nowej i niezbyt jasnej ideologii, której programową radę stanowią najbardziej agresywne polskie feministki, które od lat szczydzą z Kościoła i etyki tradycyjnej, promują aborcję i walczą z tradycyjnym modelem rodziny i wiernością małżeńską.

Ideologia gender budzi słuszny niepokój, jako że odchodzi od

dokończenie na str. 8

Prawdziwa miłość dotyka nieskończoności

dokończenie ze str. 7

praw natury, promuje tzw. związki małżeńskie między osobami jednej płci, walczy o prawo legalizacji adopcji dziecka przez takie pary, a ostatnio wkracza do przedszkoli i szkół z instrukcją o tym, że należy od najmłodszych lat wygasić w dziecku poczucie wstydu i pouczyć je o możliwościach czerpania cielesnych przyjemności wbrew etyce naturalnej, a nawet o możliwościach manipulowania płcią, aż do dowolnego wyboru obranej płci.

Jest wiele innych fundamentalnych zagrożeń, które trzeba rozeznaczyć i odrzucić. I dlatego potrzebni są dzisiaj prorocy prawdy Bożej, bo tylko taka służy człowiekowi.

Na szczęście nie brak i dzisiaj świadków Bożej prawdy. Sam Chrystus ich wypatruje, wybiera i posyła; *Nie wyście mnie wybrali, ale ja was wybrałem i przeznaczyłem na to, abyście owoc przynosili*. Jesteśmy tu, aby dziś popatrzeć na takiego wybrańca Bożego i podziękować za jego piękne, dziewięćdziesięcioletnie już życie, bo w dniu jutrzejszym nasz Jubilat rozpocznie 91 rok życia.

Ksiądz Kardynał Henryk Gulbinowicz na Dolny Śląsk przyszedł jak św. Jadwiga i jak wielu ludzi spoza tego regionu, ale tu się niezwykle dobrze odnalazł i tu właśnie spędza najpiękniejszy i najważniejszy okres swego życia. Urodził się w Wileńskich Szukiszkach na Kresach Wschodnich, gdzie mądrość serca przenikała codzienne życie mieszkańców tamtej ziemi niezwykle płodnej w ludzi o wybitnych talentach. To przecież Kresy dawnej Rzeczypospolitej ubogacały naszą historię poetami i wieszczami narodowymi, budziły miłość do zniewolonej zewnątrz, ale duchowo wolnej i wolność kochającej Ojczyzny. To przecież spod Wilna i Lwowa, Kamieńca i Żółkwi przychodzili bohaterzy i zwycięscy marszałkowie, żołnierze i powstańcy. W świeżym wywia-

dzie dla *Przewodnika Katolickiego* Ksiądz Kardynał zaraz na początku wyznaje, że jest wdzięczny Panu Bogu za swoją, katolicką i polską rodzinę oraz za swoją „kresową” mentalność, która odznaczała się patriotyzmem i ciepłem uczuć a także przywiązaniem do tradycji – tych wielkich polonijnych, ale i tych codziennych, domowych.

Trzeba jeszcze dodać, że Wilnianie wzrastali i na szczęście nigdy nie wyrosli z miłości do Matki Bożej Ostrobramskiej. I to dlatego prawdziwy „Wilniuk” nawet na 90-tą i na setną rocznicę urodzin jedzie podziękować i pokłonić się Matce Bożej w Wilnie, mieście najpiękniejszych kościołów, mieście świętej Faustyny i Miłosierdzia Bożego.

A Ksiądz Kardynał Jubilat ma za co dziękować. Przyszedł



na świat w mocnej katolickiej rodzinie i to jak widzimy długowiecznej. Otrzymał od Pana Boga wiele darów, zdolności i talentów, co złożyło się na jego niebagatelną osobowość. Kiedyś tu, w tej katedrze mówił, że początkowo pragnął być chyba artystą, może aktorem i poetą, - do dziś jego przemówienia odznaczają się piękną polszczyzną, ale wybrał kapłaństwo i po święceniach, które przyjął w 27 roku życia rozpoczął pracę kapłańską. Szczególnie piętno wywarł na młodzieży akademickiej jako ich duszpasterz. Po studiach uwieńczonych doktoratem z teologii moralnej podjął posługę profesora w Seminarium w Białymstoku i Olsztynie, gdzie przez kilka lat był także rektorem Seminarium Duchownego. Kleryków uczył nie tylko teologii, ale i stylu kapłańskiego życia. W dwudziestym roku kapłaństwa zo-

stał biskupem w Białymstoku, skąd po siedmiu latach w roku 1976 przeniesiony został na prastarą stolicę archidiecezji Wrocławskiej.

Właściwie to Wrocławianie wiedzą najwięcej o tych latach posługi swego pasterza, ja dodam tylko, że w odbiorze zewnętrznym piękne to było posługiwanie, ponieważ wiara Księdza Kardynała budziła najlepsze siły w kapłanach wrocławskich i ludziach, którym posługiwał i z którymi się spotykał, bo zarówno Ksiądz Kardynał jak i Dolny Śląsk zna wartość wiary i wie, że gdybyśmy przestali wierzyć, to stracilibyśmy, co najważniejsze i najpiękniejsze w życiu.

Wiemy wszyscy, że prawdziwą chorobą współczesnego świata jest deficyt moralności, i że brak równowagi pomiędzy umiejętnościami techniczny-

Także Europa Wschodnia nie mogła być obojętna dla kresowej, wrażliwej duszy Księdza Kardynała. Przeto uwrażliwiał przyjaciół i znajomych na potrzebę pomocy tamtejszym katolikom, zdobywał pomoc i otworzył pas transmisyjny do wysyłki na Wschód modlitewników, egzemplarzy Pisma Świętego i książek religijnych, aby budzić i pogłębiać wiarę ludzi pozbawionych przez ateistyczne rządy dostępu do wiedzy religijnej.

Po latach oryginalnych pomysłów i równie ciekawych i twórczych posług duszpasterskich przyszedł czas przekazania kierowniczego steru metropolii wrocławskiej swemu następcy. I tu Ksiądz Kardynał po raz kolejny okazał całą głębię swej duchowej kultury ukształtowanej przez wiarę. Zachował otwartość i pogodę ducha, którą i dalej promieniuje, stając się dla nas przykładem a niekiedy twórczym wyrzutem. Kochamy go za to, jakim jest. Dziękujemy Panu Bogu za piękno jego człowieczeństwa, które się ciągle rozwija aż do dziewięćdziesiątego roku życia. I życzymy, aby i dalej promieniował Ksiądz Kardynał dobrocią serca, pogodą ducha i krzepił nas pokorą doświadczonej mądrości.

Wiemy wszyscy, że to, co najważniejsze, to jeszcze przed Księdzem Jubilatem i dlatego wypełniamy prośbę, którą zawarł we wspomnianym wywiadzie; czego życzyć Waszej Eminencji z okazji 90-tych urodzin? - zapytał redaktor - *Proszę się modlić, żebym umiał wykorzystać ostatni czas jaki daje mi Pan Bóg ku Jego chwale i pożytkowi Kościoła świętego. I bym umarł po Bożemu: żeby to nie była nagła śmierć, żebym umiał się do niej przygotować*. Mocne i piękne to słowa, ale wypowiedzieć je potrafi tylko człowiek żywej wiary. Życzymy zatem, żeby jeszcze długo mógł Ksiądz Kardynał pełnić wolę Bożą na tej ziemi i uczyć nas podobnej, radosnej postawy w codzienności naszego życia i w oczekiwaniu na nasze ostateczne spotkanie z Chrystusem. Amen.

mi i rozwojem moralnym, to kluczowa kwestia naszych czasów. I dlatego potrzebna i twórcza jest praca każdego kapłana, każdego ojca i matki, każdego nauczyciela i wolontariusza nad zakorzenieniem wiary w codziennym życiu, nad życiem z wiary.

Nasz Ksiądz Kardynał nie tylko głosił słowo Boże i wytyczał kierunki pracy duszpasterskiej we Wrocławiu, gdzie wykazywał wrażliwość wobec potrzebujących pomocy i odwagę udzielając schronienia prześladowanym w czasie stanu wojennego, ale był też przez wiele kadencji promotorem ogólnopolskiego duszpasterstwa akademickiego oraz duszpasterstwa świata pracy, promując wymagania etyki społecznej Kościoła w środowiskach robotniczych boleśnie doświadczanych w czasach tzw. Polski Ludowej.

„W trosce o naszą tożsamość”

Lublin, 20 października 2013 r. Homilia abp. Józefa Michalika wygłoszona podczas inauguracji roku akademickiego na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim.



Ekszelencjo, Drogi Arcybiskupie Stanisławie, Wielki Kanclerzu, Drodzy Bracia w posłudze pasterskiej, Magnificencjo Księżę Rektorze, Szanowni Członkowie Senatu i Społeczności akademickiej, Dostojni Goście, Drodzy Bracia i Siostry, Drodzy Studenci,

Ksiądz Arcybiskup Kanclerz wspominał o 25. rocznicy od momentu, kiedy był tu, na tym naszym Katolickim Uniwersytecie Lubelskim kardynał Józef Ratzinger i wygłosił referat, który rozpoczął od pytania: „Kim jest człowiek?”. Uznał, że właściwa odpowiedź na to pytanie staje się w nowy sposób aktualna dzisiaj. Przypominał, że *mowa o Bogu należy do mowy o człowieku, i jako szczególnie aktualna należy ona także do posłannictwa uniwersytetu. Jest ona w szczególności prawem i obowiązkiem katolickiego uniwersytetu* - przypomniał Kardynał.

Kryzys cywilizacji chrześcijańskiej (ale nie wiary!), który obserwujemy dziś w Europie w wielkiej mierze uwarunkowany jest redukcyjnym spojrzeniem na człowieka i próbą pozabawienia go nierozzerwalnego związku ze Stwórcą, a przecież tylko wtedy człowiek potrafi w pełni w sposób twórczy korzystać z ofiarowanych mu niezwykłych możliwości.

Święty Paweł w liturgii Słowa przypomniał dziś Tymoteuszowi, że powołani jesteśmy do doskonałości i *aby człowiek*

Boży był doskonały, przysposobiony do każdego dobrego czynu – (otrzymał) od Boga pismo natchnione, pożyteczne do nauczania, do przekonywania, do poprawiania, do kształcenia w sprawiedliwości... (Tm 3,16 nn.)

Jednakże sens przyjęcia Słowa Bożego nie polega tylko na ubogaceniu się wiedzą i mądrością Bożą, ale na tym, że przyjmujący objawienie staje się partnerem Bożych zamierów, uczestnikiem i współtwórcą Bożej historii.

Guardini powiedział kiedyś: *Nie jesteśmy żadnymi*

Bożemu. Znamy te słowa: *Kto słucha Słowa Bożego i wypełnia je, ten jest mi matką, siostrą i bratem* (Mk 8, 21).

Żyjemy w czasach wielkich cywilizacyjnych i kulturowych przemian. Dla jednych - to powód do zmartwień, dla innych - wielka i radosna inspiracja do działania. Bez względu na to, jak dany nam czas oceniamy, jest to jedyny czas, jaki dobry Pan Bóg nam daje. Innego czasu nie będzie. Mamy tylko tu i teraz, aby zapracować na wieczność.

Jesteśmy na katolickim Uniwersytecie, który w klasycznym



wybitnymi osobistościami religijnymi, lecz sługami Słowa.... Istnieje nawet wielkie prawdopodobieństwo, że poza światem chrześcijańskim znajdują się największe osobistości religijne, lecz nie ma to większego znaczenia, tym co się liczy, jest posłuszeństwo słowu Chrystusa. (Kard. J. Ratzinger, *Wiara, prawda, tolerancja*, Kielce 2004, s. 35 n.)

Sam Pan Jezus zwrócił także uwagę na rolę bliskości z Nim, którą tworzy nie tyle pokrewieństwo ciała, co pokrewieństwo duchowe, uzyskane poprzez posłuszeństwo Słowu

rozumieniu jest nie tylko zgromadzeniem mistrzów i uczniów, pragnących i stawiających sobie za cel poznanie wiedzy (Alfons X Mądry, *Siete partidas*, II, tit. XXXI), ale także wspólnotą upowszechniającą Prawdę bez względu na warunki. A taka właśnie wspólnota tworzy skuteczną atmosferę do permanentnej formacji tego, co ludzkie i tego, co Boże w człowieku, w mistrzu, nauczycielu i uczniu. Pamiętajmy jednak, że chrześcijańska koncepcja wierności Prawdzie nieodłączna jest od miłości, bo tylko prawda i miłość jest w stanie uformować pełnię człowieczeństwa.

To bardzo ważne zadanie, bo dzisiaj w Polsce dominuje wizja uniwersytetu i szkoły, której misją ma być już tylko kształcenie kompetentnych i skutecznych specjalistów. O wszystkim zaczyna decydować rynek pracy i płacy. Można usłyszeć, że w obecnej sytuacji gospodarczej i społecznej potrzebujemy tylko fachowców, czyli absolwentów o zdolnościach czysto technicznych. I dlatego pojawiła się szeroka promocja tzw. praktycznych kierunków akademickich.

Tymczasem jest to wizja niepełna, może nawet fałszywa, ponieważ nie ma dobrego fachowca bez zakorzenienia człowieka w ogólnej kulturze, czyli wrażliwości intelektualnej i duchowej oraz bez formacji etycznej, a uniwersytet od swojego zarania był miejscem, gdzie szukano prawdy o świecie i o człowieku w każdym z jego wymiarów. Idee takiego właśnie uniwersytetu krzewił od zawsze Kościół, który wierzy, że Chrystus to Logos – stwórca siła rozumu – *Słowo, przez które wszystko się stało* (por. J 1, 3), także człowiek, stworzony na obraz i podobieństwo Boże.

Uniwersytet nie powinien być zamknięty na poważny, racjonalny dialog ze światem i jego współczesnymi prądami myślowymi, czy promowanymi ideologiami, ale otwartość na człowieka i świat nie może niewolniczo ulegać prostej logice rynku, co wcale nie jest łatwe, ale chroni od postrzegania człowieka jako zwyczajnego konsumenta. Jeśli głównym kryterium dla uniwersytetu stałaby się tylko użyteczność i pragmatyzm a synonimem postępu i sukcesu „wiedza i władza”, to takie normy łatwo by prowadziły do ideologii politycznej poprawności i uzależnień, które niełaskawym okiem patrzą na prawo do obecności Boga w życiu publicznym, lekceważą zdrowy rozsądek

dokończenie na str. 10

„W trosce o naszą tożsamość”

dokończenie ze str. 9

i zwalczają prawa naturalne.

Niezależność uniwersytetu to jego wielka wartość, zwłaszcza niezależność w poszukiwaniu dróg do prawdy o Bogu i człowieku, który poprzez obecność w świecie dąży do wieczności.

Kard. Ratzinger uważał jako oczywiste, że dziś - cytuję - *przez odłączenie religii od odpowiedzialności przed rozumem pojawiły się patologiczne formy religii... ale i oczywistym staje się fakt, że istnieje też patologiczna nauka. Staje się ona patologiczna i zagrażająca życiu, gdy uwalnia się od związków z obyczajowym porządkiem człowieczeństwa i autonomicznie uznaje tylko własne możliwości jako swój jedyny dostępny miernik* (tamże, s. 126 n.).

W czasie swojej, prawie stu-letniej działalności KUL potrafił służyć wielkim ideałom. Niekiedy płacił za to niemałą cenę. Wymagając od siebie, stał się sumieniem Kościoła i narodu ciemniejszego próbami oderwania go od wierności swoim korzeniom, wyrosłym z przyjęcia chrześcijaństwa jako sposobu na życie i poszukiwanie światła w ciemności. Iluż świętych przeszło przez ten Uniwersytet, ilu ludziom tu na uczelnianych salach wskazano drogę do prawdziwej, bo integralnej, intelektualnej i duchowej wielkości?! Przecież nawet przed niewierzącymi i wrogami Kościoła otwierano podwoje tej Uczelni, próbując otwierać i ich sumienia na głód dobra, prawdy i piękna, który przecież każdy człowiek nosi w sobie. Ta otwartość i pragnienie służby jest chlubą Katolickiego Uniwersytetu, który ufa każdemu człowiekowi, każdego szanuje i obdarza przyjaźnią, pamiętając jednak o swojej tożsamości i mądrości starożytnych, którzy przypominali, że mimo iż *amicus Plato*, to jednak *magis amica veritas*. Wierność prawdzie ma także tę zaletę, że przeprowadzając człowieka przez uczelniany rytym, czyni go mądrzejszym i z tym niebagatelnym wy-

posażeniem wprowadza go w życie.

Miejmy jednak odwagę postawić pytanie: czy dziś absolwenci naszych uczelni stają się bardziej dojrzały duchowo, szlachetniejsi i lepsi? Czy na polskich uczelniach wykładowcy mają aspiracje a także odwagę, aby pytać studentów o dobro i zło? Czy sami potrafią się zmierzyć z tymi pytaniami w sposób krytyczny a nie relatywistyczny?

Papież Benedykt XVI w rozmowie z Peterem Seewaldem poruszył ten problem, mówiąc, że: *Prawdziwym zagrożeniem, przed jakim stoimy, jest usuwanie tolerancji w imię tolerancji*. Pamiętamy 68 rok - *zabrania się zabraniać*. Ciąg dalszy cytatu: *Powstaje także niebezpieczeństwo, bo rozum,*



z tzw. zachodni rozum, uważa, że oto teraz rozpoznał rzeczywistość to, co słuszne, i w związku z tym rości sobie prawo do totalnego obowiązywania, ale roszczenie to jest przecież przeciwne wolności. Myślę, że musimy to bardzo dobitnie przedstawić. Nikt nie jest zmuszany, aby być chrześcijaninem. Ale też nie wolno nikogo zmuszać, aby żył tak zwana „nową religią”, jako jedyną zdolną do nadawania norm i jedyną obowiązującą całą ludzkość („Światłość świata”, Kraków 2011, s. 63 n.).

Żyjemy dziś w czasach, kiedy tak często trzeba bronić człowieka przed nim samym, a trzeba to czynić, ilekroć człowiek przekreśla samego siebie, depcząc prawa natury, ilekroć zło nazywa dobrem, a bunt przeciwko prawom Bożym nazywa wolnością. I tu ujawnia się wielka i twórcza rola Katolickiego Uniwersytetu i katolickiego laikatu,

i wypełniać, ale usługiwać nim innym ludziom, ubogacając ich także modlitwą, odniesieniem do Boga, i wysiłkiem pozyskania człowieka do prawdy, na sposób Boży, czyli pokornie i z największym szacunkiem do jego wolności.

Dzisiejsza liturgia Słowa stara się nas przekonać, że ufa modlitwa przynosi owoc także w ziemskich troskach. *Ręce Mojżesza wzniesione do modlitwy mówią nam, że Kościół nie może znużyć się w dawaniu świadectwa Bogu, który jest miłością! Nie może się zrazić i zmęczyć żadnymi przeciwnościami, skoro szczyt jego świadectwa wznosi się niewzruszenie w krzyżu Jezusa Chrystusa ponad całymi dziejami człowieka i świata* (Jan Paweł II, 16.10.1983). Kościół służy człowiekowi i światu,

wznosząc nieustannie swe ręce do Ojca, a czyni to szczególnie skutecznie, jednocząc się z ofiarą Syna Bożego.

Zauważmy, ileż ludzkiego ciepła zawarł Pan Jezus w dzisiejszej przypowieści o sędzi, co to się Boga nie bał i nie liczył się z ludźmi, ale ustąpił wobec natarczywej prośby niewiasty! Pan Jezus zachęca, wprost nas „buntuje” do nieustępliwości w prośbach do Ojca, który weźmie w obronę swoich wybranych, którzy dniem i nocą wołają do Niego. To wielkie i ważne przesłanie. Trzeba się zawsze modlić, nigdy nie ustawać. *Módlcie się i kształtujecie przez modlitwę swoje życie... Nie samym chlebem żyje człowiek, ale wszelkim słowem, które pochodzi z ust Bożych. Jeśli zatem mamy żyć tym Słowem, Słowem Bożym, trzeba nie ustawać w modlitwie* (Jan Paweł II, 7.06.1979).

Także nie ustawać w modlitwie za innych ludzi i we wszystkich sprawach. Uniwersytetowi służy nie tylko ten, kto go wspiera ofiarą czy pracą, ale i ten, kto się za Uniwersytet modli. I Polskę szczególnie skutecznie tworzy ten, kto się za nią modli i na modlitwie nabiera mądrości i mocy Bożej do ochrony jej istnienia, który na modlitwie wypracowuje perspektywę jej rozwoju i pomyślności zgodnie z Bożymi a nie tylko ludzkimi zamiarami.

Pamiętać przy tym warto, że jak mówił S ren Kierkegaard, prawdziwa modlitwa jest nie wtedy, gdy Bóg nas wysłucha, o co Go prosimy, aby uczynił, ale wtedy, kiedy modląc się, stajemy się tymi, którzy słuchają tego, czego Bóg chce. Życzę całym sercem – i razem z Wami Wszystkimi, Bracia i Siostry, pragnę dziś modlić się o to, aby nasz Uniwersytet zdołał w tym roku wypełnić dobrze swą misję, aby mógł wychowywać dla naszych rodzin, zakładów pracy, dla Kościoła i Ojczyzny gigantów myśli i ducha, czyli świętych, bo to są ludzie pełnego człowieczeństwa, którego tak bardzo świat dziś potrzebuje. Amen

który wie i chce bronić życia od poczęcia aż do naturalnej śmierci i broni przed tak zwaną „nową religią”, pamiętając o prawach dziecka do przyjscia na świat w rodzinie złożonej z ojca i matki, i broni dziecka przed każdym złem, krzywdą, zgorszeniem...

Jakże dziś wielu jest takich, którzy nie chcą zrozumieć albo udają, że nie rozumieją, że Kościół nigdy nie akceptuje grzechu, chociaż nie przekreśla grzesznika, zachęcając go do nawrócenia. Pole do pracy jest ciągle otwarte.

Nasze refleksje, zwłaszcza czynione w tym miejscu, byłyby jednak niepełne, gdybyśmy rolę i misję ludzi wierzących ograniczyli tylko do służby Prawdzie w wymiarze poszukiwań a nawet w gotowości jej głoszenia, o czym trzeba przypomnieć w dzisiejszą Niedzielę Misyjną. Przyjąć Słowo Pana to nie tylko je zrozumieć

PROPAGANDĄ W KOŚCIOŁ

BRUNATNE PIÓRA

„Zakrystie przemieniły się w burdele”, „Klasztory stały się melinami homoseksualistów” – te mięsiste nagłówki kreowane przez architektów goebbelsowskiej propagandy nie pozostawiały złudzeń, że III Rzesza ma wobec Kościoła jednoznaczne zamiary. Jeśli porównamy je z dzisiejszym przekazem medialnym, nie znajdziemy żadnej różnicy



MARZENA
NYKIEL

dziennikarka

Pedofil ważniejszy niż Bóg”, „Seks na plebanii pod portretem papieża”, „Jurny ksiądz i masowe molestowanie” – to tylko niektóre tytuły prasowe w ostatnich tygodniach. „Gazeta Wyborcza”, „Newsweek”, Onet, TVN, Polsat, a nawet TVP prześcigają się w antyklerykalnym przekazie. Tomasz Lis regularnie opluwający księży na łamach „Newsweeka” bez skrępowania wykorzystuje do biczowania Kościoła także jedną z głównych anten TVP. Publicystyczna debata rozgrywana na antenie publicznej telewizji została przesunięta poza granice rynsztoka. W ostatnim programie „Tomasz Lis na żywo” poświęconym

tematowi pedofilii w Kościele zaproszeni goście przekroczyli wszelkie dopuszczalne granice. Drobiazgowe przedstawienie niemal pornograficznych opisów zdarzeń sprzed kilkudziesięciu lat, których prawdziwości w żaden sposób nie można dowieść, przesunęło publiczną debatę na skraj wojującej propagandy. Nikt nie reaguje. Widz otrzymuje antyklerykalną szczepionkę, po której uwierzy we wszystko, co powiedzą media. Właśnie takie jest główne założenie kreatorów nagonki. Mają to zagwarantować goście głównych audycji publicystycznych, powtarzający tę samą kłamliwą tezę. Garnitur żelaznych ekspertów jest niezmienny: byli duchowni, zbuntowani na Kościół księża, wojujący ateści, antyklerykałowie, homoseksualni lobbyści. Społeczna mniejszość, mająca wbić większości przekonanie do własnych tez. Środki finansowe na ten cel wydawane są szerokim gestem. By się o tym przekonać, wystarczy przyjrzeć się wątkowi domniemanej pedofilii w Dominikanie. Niemal natychmiast

wysyłano tam reporterów, by przywieźli stamtąd pedofilskie tropy. Gdy wyprawa dziennikarzy TVN i „Newsweeka” nic nie dała, sprowadzono do Polski dominikańską dziennikarkę o tajemniczych powiązaniach.

Same miałkie zarzuty to według propagandowych wytycznych za mało. Potrzebne są pokazowe procesy i publiczne coming outy. Dramat musi zostać rozegrany w świetle reflektorów, na oczach mas, a potem w nieskończoność powtarzany na telewizyjnych ekranach, by trwale wkodować pożądany przekaz. Łzy o. Krzysztofa Mądla jako ofiary księdza pedofila, którą stał się kilkadziesiąt lat temu, poruszyły tysiące widzów. O swoim dramacie jezuita postanowił opowiedzieć na antenie TVN24. Żadnych twardych dowodów, żadnych potwierdzeń, jedynie mocne słowo oskarżenia. Słowo kapłana przeciwko kapłanowi. Tym silniejsze, że obciążające cały Kościół za brak wrażliwości na cudzą krzywdę i kolektywne zamiatanie problemu pod dywan. Naprawdę trudno o lepszy



FOT. TYPANAWENIUSZ KOSIBIŃSKI

zabieg. Wiedzieli o tym doskonale kreacjoniści totalitarnej propagandy, którzy podkreślali, że uderzenie w masy trzeba zacząć od rozłamu Kościoła. Gdy Bolesław Bierut nie mógł sobie poradzić z podporządkowaniem ludu władzy, Józef Stalin udzielił mu prostej rady: „Przy klerze nie zrobicie nic, dopóki nie dokonacie rozłamu na dwie odrębne i przeciwstawne sobie grupy. Propaganda masowa to rzecz konieczna, ale samą propagandą nie zrobi się tego, co potrzeba... Bez rozłamu wśród kleru nic nie wyjdzie”. Nauka, której udzielił Stalin Bierutowi w 1949 r., wdrażana jest z aptekarską dokładnością do dziś. Po wyznaniach o. Mądla pojawili się kolejni byli księża i pastory przekonyujący o swojej dramatycznej przeszłości, zgotowanej im przez pedofilów w sutannach. Skrzyknęci jak na gwizdek, starający się zaszokować widownię szczegółowym opisem zdarzeń sprzed lat, jasno rysują swój cel – chcą bezwzględnego i zbiorowego rozliczenia rzekomych sprawców. W całej tej antypedofilskiej łapanie najbar-

dziej zastanawiające jest jedno: dlaczego nie pojawiło się ani jedno zeznanie osoby, która byłaby molestowana przez oprawcę niezwiązanego z Kościołem? Przecież doskonale wiemy z raportów sądowych i statystyk, że problem pedofilii w Kościele to znikomy ułamek całej tej zbrodniczej rzeczywistości.

Prawdziwe informacje nie mają szansy przebić się do mediów. Nie miała jej nawet jednoznaczna deklaracja Konferencji Episkopatu Polski: „Zero tolerancji dla pedofilii”, choć przecież właśnie na nią powinni czekać dziennikarze zatroskani rzekomo o los dzieci. Ich reakcja pokazuje jasno, że nie to jest ich prawdziwym celem. Chcą osłabienia zbyt silnego przeciwnika, blokującego wprowadzanie ideologicznych zmian. Przeszkadza im Kościół stojący na straży moralności i godności człowieka, nawołujący do przywrócenia należytego miejsca rodzinie, powrotu do tradycyjnych metod wychowawczych, apelujący o rezygnację z procesów seksualizacji świata i przeciwstawiający się

rozpanoszonej ideologii gender, w imię której zabsołutowana wolność seksualna ma być jedynym wyznacznikiem ludzkich działań. Walka z tym destrukcyjnym trendem jest podstawowym powodem, dla którego wytoczono Kościołowi wojnę do złudzenia przypominającą nazistowską jatkę z końca lat 30. Hitler, nie znosząc sprzeciwu duchowieństwa, głosił przekonanie, że „chrześcijaństwo dojrzało do zniszczenia”, a Kościoły muszą uznać prymat państwa. Frontalny atak na księży został obudowany precyzyjnym zapleczem propagandowym. Wszczęto pokazowe procesy przeciwko „niemoralności kleru”, uderzono w katolickie szkoły i placówki opiekuńczo-wychowawcze.

Kampanię oczerniania duchowieństwa rozpoczęto od nagłośnienia kilku przypadków wykorzystania nieletnich, do jakich doszło w klasztorze w Waldbreitbach i w szkole Bad Reichenhall. Oskarżenia skierowano tam pod adresem jednego księdza, jednego nauczyciela świeckiego, ogrodnika i woźnego. ☐

■ Tyle wystarczyło, by rozciągnąć zarzuty na cały Kościół i wykorzystać je do otwartej wojny z chrześcijaństwem. Zaangażowano w to cały aparat propagandy. Jego urzędnicy osobiście dbali o to, by nagłówki gazet były dosadne, a dziennikarze nie przeoczyli ani jednego szczegółu, donosząc skwapliwie o kolejnych etapach procesów księży. „Zakrystie przemieniły się w burdele”, „Klasztory stały się melinami homoseksualistów” – tytuły propagandowych tekstów miały trwale zniechęcić Niemców do Kościoła. O pedofilię lub homoseksualizm nazistowski reżim oskarżył w krótkim czasie ok. 7 tys. duchownych, z czego winę zdołano udowodnić jedynie 130 z nich. Propaganda mówiła jednak o skrajnym zepsuciu całego Kościoła.

Prawdziwe apogeum przyszło po odczytaniu w świątyniach encykliki Piusa XI z 14 marca 1937 r., wyznaczającej szczytowy punkt zmagania Kościoła z nazizmem. Fakt ten wywołał wściekłość Goebbelsa, a Hitler nakazał zaostrzyć represje. W notatkach szefa nazistowskiej propagandy pod datą 2 kwietnia znalazł się zapis: „Hitler zamierza dobrać się do Watykanu”. Ponieważ „klechy” nie doceniają „cierpliwości i łagodności”, niech teraz „poznają naszą surowość, twardość i nieubłaganie”. Za nieposłuszeństwo wobec totalitaryzmu niemiecki Kościół miał słono zapłacić. Ruszyła kolejna fala oszczerstw. Wysłano nawet do Belgii specjalnego sprawozdawcę z Ministerstwa Propagandy Rzeszy, którego zadaniem było relacjonowanie procesu duchownego oskarżonego o mord o podłożu homoseksualnym. Wznowiono procesy i zaostrzono kampanię medialną. Zmasowaną akcją sam Goebbels nazwał w swoim „Dzienniku” nagonką i „wielkim natarciem z użyciem najcięższej artylerii” przeciw „czarnemu lęgowi”. Zwieńczeniem przygotowywanej pieczętówicie pokazówki był masowy wiec w berlińskiej Deutschlandhalle 28 maja 1937 r., podczas którego minister propagandy III Rzeszy przedstawił dalszą strategię walki z Kościołem 20 tys. nazistów. „Rząd Rzeszy wolałby uniknąć poruszania tego argumentu, ale arogancja katolików nie pozwala nam milczeć” – mówił. „Każdego dnia wychodzą na światło dzienne przypadki nadużyć seksualnych, których dopuszczają się członkowie kleru katolickiego. Niestety, nie można już mówić o pojedynczych przypadkach, lecz raczej o zbiorowej

zapaści moralnej”. Imprezę transmitowały wszystkie rozgłośnie, a przemówienie ukazało się nazajutrz we wszystkich niemieckich gazetach pod tytułem „Ostatnie ostrzeżenie”. Goebbels z pozycji „zatroskanego ojca czworga dzieci” napiętnował „wołające o pomstę do nieba [...] skandale kaznodziejów moralności”. Duchownych przedstawiał jako „zezwierzęconych i pozbawionych skrupułów deprawatorów młodzieży” i zapowiadał, że ta „zaraza musi być wytępiona ogniem i mieczem”. Jednocześnie zwracał się z wdzięcznością do Führera, że „jako opiekun niemieckiej młodzieży zajął się z żelazną surowością deprawatorami i zatruciarami naszego ducha narodowego”.

Niewiarygodne, z jaką kalką pojęciową i strategiczną mamy do czynienia dzisiaj. Zmieniają się czasy, zmieniają systemy, a sprawdzona propaganda pozostaje ta sama. Naziści, komuniści oraz współcześni spadkobiercy tych obu zaklinają się, że działają w słusznej sprawie,

a jedyną przeszkodą ludzkości jest zgnilizna Kościoła, z którą należy się rozprawić raz na zawsze. Jerzy Urban, którego propagandowe łapy wciąż trzymają przy życiu polityczne lewackie marionetki, dobrze wie, w którą stronę uderzyć, by mieć posłuch. W czasie, gdy bestialsko mordowano bł. ks. Jerzego Popiełuszkę, śmiało twierdził, iż widziano go z kobietą, a dowodem na prowadzenie przez niego podwójnego życia jest to, że ma dwa mieszkania. Dziś partia jego pupila Janusza Palikota wypowiada wojnę Kościołowi pod hasłem zwalczania rozwiązłości obyczajowej duchowieństwa. Manipulują danymi, przekłamują fakty, wprowadzają zbiorową histerię obliczoną na odarcie kapłanów z zaufania i drastycznego ograniczenia wpływu Kościoła na formowanie opinii publicznej. Dzień po dniu, godzina po godzinie, przy wykorzystaniu mainstreamowych mediów i nowoczesnych technik manipulacji uprawiają goebbelsowską propagandę. Nie ma tu mowy o żadnym dobru dzieci. Ci sami, którzy chcą seksualizować trzylatki w przedszkolach, ucząc je masturbacji i wchodzenia w homoseksualne role, próbują sięgać po argumenty o obronie niewinności.

Fakty mieszają się z interpretacjami. Niesprawdzone dane, które nie mają potwierdzenia w żadnych rzetelnych studiach akademickich, przytaczane są przez dyżurnych ekspertów niczym dogmaty. Zjawiska stare i przedawnione odgrzewane są po kilkunastu czy kilkudziesięciu latach i serwowane jako news dnia. Powtarzany jest stały przekaz o księżach pedofilach, choć wiarygodne statystyki wskazują na potężny problem tego kalibru w zupełnie innych kręgach społecznych. Mimo że stanowisko Kościoła jest znacznie surowsze wobec seksualnych przestępstw niż prawo cywilne, powiela się stereotyp cichego przyzwolenia na proceder. Prawo kanoniczne za pedofilię uznaje czynności seksualne podejmowane z osobą, która nie ukończyła 18. roku życia, zaś prawo cywilne zakazuje czynności seksualnych z udziałem osób do 15. roku życia. Podczas gdy w ciągu 10 lat wydano 27 wyroków na osoby duchowne, w samym roku 2012 polskie sądy skazały za pedofilię 615 osób świeckich. Niemal 1/3 sprawców to ludzie w wieku 17–21 lat. Nietrudno zauważyć, że problem ten rozsiąany jest po różnych grupach społecznych i coraz ściślej związany z erotyzacją życia publicznego. To





Chrystus Królem

Chrześcijaństwo spychane na margines

Nasz Dziennik

„Arabska wiosna” przyniosła „chrześcijańską zimę”. Ten gorzki wniosek nasuwa się po lekturze raportu „Prześladowani i zapomniani” przedstawionego przez brytyjski oddział międzynarodowej katolickiej organizacji dobroczynnej Pomoc Kościołowi w Potrzebie.

W raporcie za lata 2011-2013 przedstawionym w parlamencie Wielkiej Brytanii zanalizowano sytuację chrześcijan w 30 różnych państwach, m.in. w Afganistanie, Chinach, Laosie, Pakistanie, Wietnamie czy Zimbabwie. W szczególności zbadano sytuację w krajach, w których wyznawcy islamu stanowią większość, i w tych, w których systemy polityczne mają wyraźnie autorytarny charakter. Jak wynika z raportu, w latach 2011-2013 przemoc i zastraszanie stały się bardziej dotkliwe dla chrześcijan. Dokument przynosi smutny wniosek: dla chrześcijan „arabska wiosna” stała się w wielu przypadkach „chrześcijańską zimą”. „Chociaż przewroty polityczne spowodowały cierpienia ludzi wszystkich wspólnot religijnych, jednak to przede wszystkim chrześcijanie doświadczyli najbardziej otwartej wrogości i przemocy. Padli oni ofiarą wszelkiego rodzaju konfliktów politycznych, ekonomicznych, społecznych i religijnych – np. konfliktu między muzułmańskimi sunnitami i szyitami. W rezultacie wielu chrześcijan zostało zmuszonych do ucieczki” – czytamy w raporcie. Wpływy fundamentalistycznych grup islamskich przez ostatnie 2,5 roku znacznie wzrosły. Stanowią one prawdopodobnie największe zagrożenie

dla wolności religijnej, a ich celem jest wyeliminowanie lub przynajmniej ujarznienie chrześcijan.

Ksiądz Tomasz Grzyb z organizacji Pomoc Kościołowi w Potrzebie ubolewa nad sytuacją w krajach ovladniętych przez islam. – Po władzę sięgają fundamentalistyczne ugrupowania islamiistyczne, a to wiąże się z prześladowaniami chrześcijan – wyjaśnia. Dodaje, że obalenie jednego dyktatora sprawia, że pojawia się kolejny. Przykładem może być Egipt, gdzie młodzi ludzie rozpętali rewolucję, domagając się większej demokratyzacji kraju. Zostali oszukani i do władzy doszło Bractwo Muzułmańskie, miejsce jednego dyktatora zajął inny. Tak dzieje się także w innych krajach.

Z kolei w państwach komunistycznych nasiliło się sprawowanie kontroli nad ludnością chrześcijańską. I chrześcijanie bywają prześladowani nie tyle z powodu wiary, ile ze względu na kontakty z dysydentami i z Zachodem. W Korei Północnej nie ma oficjalnego uznania jakichkolwiek praktyk religijnych, a te, które są tolerowane, znajdują się pod ścisłą kontrolą. Chiny nadal starają się umacniać swoją władzę nad wszystkim wspólnotami chrześcijańskim, zwłaszcza nad tymi, które nie są oficjalnie zarejestrowane w tym państwie.

Ponadto, jak stwierdzono w raporcie, wolność religijna jest lekceważona przez światową opinię publiczną, przez polityków i media.

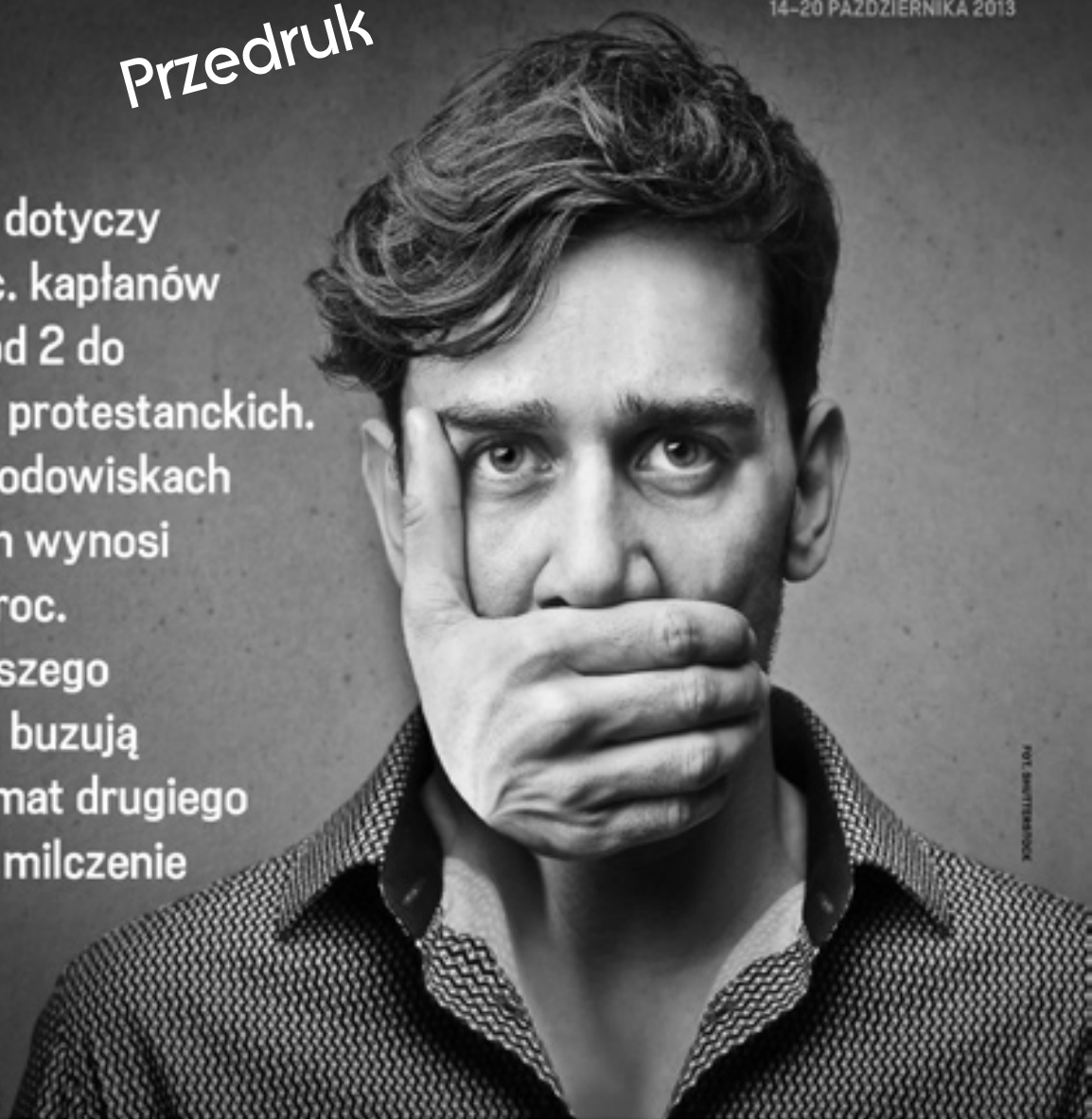
Małgorzata Pabis
Nasz Dziennik nr 247 (22 X 2013)

z nią należy walczyć. Niestety, dzieje się zgoła odwrotnie.

Podczas gdy obserwujemy postępujący rozpad społeczeństwa, dramatyczny kryzys rodziny, objawiający się demograficzną zapaścią, media nie potrafią zająć się należycie przyczynowo-skutkową analizą faktów. Nie chcą słuchać rozwiązań proponowanych przez Kościół. Walcząc z nim, forsują własne, coraz bardziej destrukcyjne rozwiązania. Marksiści i prekursorzy rewolucji seksualnej dobrze wiedzieli, że drogą do podporządkowania społeczeństw władzy jest rozbudzenie seksualne dzieci i młodzieży. Mieli przekonanie, że tak zrewolucjonizowana młodzież zbojkotuje każdy autorytet i zaneguje instytucję rodziny. Wiedzieli, że trzeba uderzyć w Kościół, który jest nośnikiem ludzkiej tożsamości. Właśnie z tego nurtu wyrosła niezwykle dziś wpływowa tzw. szkoła frankfurcka. Jej główną ambicją – jak twierdzi Edmund Adamus, dyrektor Departamentu ds. Małżeństwa i Życia Rodzinnego diecezji Westminster – jest rozmontowanie judeochrześcijańskiego dziedzictwa Europy i ciche przeprowadzenie cywilizacyjnej rewolucji. Rekomenduje ona m.in. wprowadzenie do prawa tzw. mowy nienawiści, nauczanie jak najmłodszych dzieci o seksie i homoseksualizmie, destrukcję autorytetu szkoły i nauczyciela, promuje rozwody oraz wszystkie zachowania prowadzące do niszczenia rodziny, wspiera imigrację prowadzącą do wyeliminowania tożsamości narodów.

Każdemu z tych postulatów stanowczo sprzeciwia się Kościół. Właśnie to stawia go kolejny raz w pozycji śmiertelnego wroga systemu. Choć inne społeczeństwa są łatwiejszym materiałem do genderowej obróbki, Polska wciąż silnie zakorzeniona w katolickiej tradycji i zespółona narodową więzią nie jest zbyt skora, by ulec. Nie będzie dopóty, dopóki będzie istniał silny Kościół. Jego przeciwnicy wiedzą to doskonale. Stąd ta antyklerykalna nagonka. Powtórzmy – w stylu goebbelsowskiej propagandy. ■

Problem pedofilii dotyczy od 0,2 do 1,7 proc. kapłanów katolickich oraz od 2 do 3 proc. pastorów protestanckich. Tymczasem w środowiskach homoseksualnych wynosi on od 23 do 40 proc. Od opisów pierwszego przypadku media buzuja codziennie, na temat drugiego panuje całkowite milczenie



NAGONKA NA KOŚCIÓŁ

ŁOWCY PEDOFILÓW ŚLEPI NA LEWE OKO



**GRZEGORZ
GÓRNY**

dziennikarz,
autor książek

Wśród plag społecznych, z którymi walczą dziś największe media i autorytety moralne, na pierwszy

plan wysuwa się pedofilia. Właściwie nie ma dnia bez doniesień dotyczących molestowania seksualnego nieletnich. Jeden element budzi jednak w tym wszystkim zdziwienie. Jeżeli autorom owych informacji rzeczywiście zależy na dobru krzywdzonych dzieci, to dlaczego koncentrują się tylko na 1-2 proc. przypadków, a przechodzą obojętnie wobec 98-99 proc. pozostałych?

Tak się bowiem składa, że zdecydowana większość wiadomości o wykorzystywaniu

seksualnym dzieci dotyczy kapłanów katolickich. Pojawiła się nawet medialna zbitka „ksiądz pedofil”. Tymczasem okazuje się, że duchowni stanowią zaledwie znikomy odsetek wśród wszystkich sprawców tego rodzaju czynów. Z raportu przygotowanego przez Charol Shakeshaft na zamówienie Departamentu Edukacji USA w 2004 r. wynika, że „fizyczne nadużycie seksualne wobec uczniów w szkołach jest sto razy większe niż nadużycia księży”. Według raportu sporządzonego przez

niezależny ośrodek John Jay College of Criminal Justice liczbą osób skazanych za czyny pedofilskie w Stanach Zjednoczonych w latach 1950–2002 była 60 razy wyższa wśród nauczycieli gimnastyki i trenerów sportowych niż wśród duchownych.

Badania Philipa Jenkinsa, autora książki „Pedofile i księży, anatomia współczesnego kryzysu”, pokazują, że problem ten dotyczy od 0,2 do 1,7 proc. kapłanów katolickich oraz od 2 do 3 proc. pastorów protestanckich. Nie jest to więc zjawisko specyficzne dla stanu duchownego, tym bardziej że pociąg seksualny do małych dzieci odczuwa ok. 1–2 proc. męskiej populacji.

Różnice powyższych rezultatów wynika z różnicy, w jaki sposób zdefiniowana zostaje pedofilia. Zdaniem części badaczy bowiem współżycie z osobą 16- lub 17-letnią, która osiągnęła już dojrzałość płciową, to nie pedofilia, lecz efebofilia.

Pod ochroną

Gdyby wskazać na grupę, która jest szczególnie nadreprezentowana wśród pedofilów, w pierwszym rzędzie należałoby wymienić homoseksualistów. Dziś z powodu tzw. poprawności politycznej ani policja, ani prokuratura w większości krajów Zachodu nie prowadzą statystyk, jaki procent wśród osób molestujących dzieci stanowią ludzie o orientacji homoseksualnej. Przed laty, gdy dane takie były dostępne, w Wielkiej Brytanii odsetek ten – jak ujawniła angielska pedagog Lynette Burrows – wynosił od 23 do 43 proc. w zależności od regionu.

Kilka lat temu ukazała się analiza wszystkich informacji o przypadkach pedofilii w Polsce, jakie pojawiły się na łamach „Gazety Wyborczej” w ciągu 2004 r. Okazało się, że aż 40 proc. z nich stanowiły doniesienia o gwałtach lub wykorzystywaniu nieletnich przez gejów. Jeśli przyjmiemy, że osoby o skłonnościach homoseksualnych stanowią ok. 1 proc. populacji (jak podaje Instytut Alana Guttmachera), oznacza to ich 40-krotną nadreprezentację wśród sprawców czynów pedofilskich.

Do podobnych wniosków doszedł wspomniany już Philip Jenkins, który badał przypadki molestowania dzieci przez księży w USA. Okazało się, że ok. 90 proc. z nich było dziećmi gejów. W związku z tym George Weigel stwierdził, że tzw. skandal pedofilski w USA, który wybuchł w 2002 r., był w rzeczywistości skandalem homoseksualnym, gdyż „dominująca liczba przypadków nie obejmowała dzieci przed wiekiem dojrzeźwania, ale kilkunastoletnich chłopców i młodych mężczyzn, często w kontekście szkolnym lub seminarnym”.

Też o nadreprezentacji gejów wśród pedofilów nie tylko w kontekście duchownych, lecz także całej populacji, potwierdzają specjalistyczne badania opublikowane m.in. przez W. D. Eriksona oraz Raya Blancharda

w „Archives of Sexual Behavior”, Joshua Dreslera w „Rutgers/Camden Law Journal” czy Kurta Freunda w „Journal of Sex Research”. Niestety, wyniki ich badań nie przebijają się do powszechnej świadomości, gdyż w mainstreamowych mediach panuje poprawność polityczna, która samo określenie „pedofil homoseksualista” uważa za przejaw homofobii.

Z tego powodu nad najbardziej znanymi aktywistami gejejskimi, zamieszkanymi w gwałty na dzieciach, rozpięty został swoisty parasol ochronny. Niedawne skazanie za czyny pedofilskie na kilkumiesięcznych niemożliwych liderów ruchu LGBT – Jamesa Rennie w Szkocji i Larry’ego Brinkina w USA – nie spowodowało w światowych mediach dyskusji podobnej do tej, jaka rozgorzała na temat nadużyć wśród

puszczając do seminarium ani do święceń osób, które praktykują homoseksualizm, wykazując głęboko zakorzenione tendencje homoseksualne lub wspierają tzw. kulturę gejejską”. Decyzja ta ma na celu m.in. ograniczenie możliwości pojawienia się przypadków pedofilii wśród duchownych.

Parasol nad politykami

Gdyby tropicielom pedofilii zależało rzeczywiście na dobru dzieci, powinni zająć się także innymi tego rodzaju sprawami, w które zamieszani są choćby politycy lub celebryci. W październiku 2002 r. Telewizja Polsat i tygodnik „Wprost” doniosły o wykryciu jednej z największych pedofilskich siatek w Euro-

W MAINSTREAMOWYCH MEDIACH PANUJE POPRAWNOŚĆ POLITYCZNA, KTÓRA SAMO OKREŚLENIE „PEDOFIL HOMOSEKSUALISTA” UWAŻA ZA PRZEJAW HOMOFOBII



Daniel Cohn-Bendit przyznawał się do świadectwa pedofilskich

pie. Z materiału zatytułowanego „Mordercy dzieci” mogliśmy się dowiedzieć, że „osobistości z pierwszych stron gazet – politycy, artyści, prawnicy, dziennikarze, ludzie telewizji – byli klientami pedofilów”. Na trop ich siatki wpadła policja.

Cytowani przez dziennikarzy policjanci mówili, że znają niektórych sprawców: „Jeden był w III RP ministrem, drugi jest znanym autorem programów telewizyjnych, inny – wiceprezesem dużego banku, kolejny – posłem, jeszcze inny – reżyserem filmowym. Były minister był kilkakrotnie pobity i okradziony przez trzynasto-, czternastolatków, których wykorzystywał, lecz nigdy nie złożył skargi (mimo widocznych śladów pobicia). Dwunastolatek zapraszany do mieszkania autora programów telewizyjnych za otrzymywane od niego pieniądze kupował polską heroinę i popadł w narkomanię”.

Szef Prokuratury Apelacyjnej w Warszawie Zygmunt Kapusta mówił wówczas: „Doskonała współpraca dziennikarzy, policji i prokuratury przyniosła efekty. To sprawa bez precedensu. Śledztwa na taką skalę jeszcze w Polsce nie było”. Policjanci z Centralnego Biura Śledczego skonfiskowali komputerowe adresy klientów pedofilskiej siatki, pochodzących ze środowisk artystycznych, prawniczych, uniwersyteckich, dziennikarskich i politycznych. Zapowiadano „prawdziwe trzęsienie ziemi w niektórych środowiskach”.

Sytuacja potoczyła się jednak inaczej: policjanci z CBS zostali odsunięci od prowadzenia sprawy i zabroniono im rozmów z dziennikarzami, zaś śledztwo, do którego oddelegowano zaledwie jedną policjantkę w randze starszego aspiranta, zaczęło się przeciągać, rozmywać

duchownych. A byłoby o czym debatować, np. o popularyzacji pedofilii przez znanych działaczy gejejskich, choćby zmarłego w 2006 r. holenderskiego seksuologa dr. Fritsa Bernarda, który wymyślił pojęcie „pedofilia pozytywna”. Głosił on, że współżycie z dorosłymi wyzwala w dzieciach osobowość i wspiera ich rozwój emocjonalny.

Jedną z niewielu instytucji, która wyciągnęła wnioski z wyżej wymienionych faktów, jest Kościół. W 2005 r. watykańska Kongregacja Wychowania Katolickiego wydała instrukcję, w której stwierdziła, że Kościół „nie może do-

■ i koncentrować na nieistotnych szczegółach. Krąg zatrzymanych ograniczył się w rezultacie do „drobnych płotek”, natomiast „grube ryby” pozostały nietknięte.

O komentarz poproszono wówczas byłych ministrów sprawiedliwości. Stanisław Iwanicki powiedział: „Nie mam najmniejszych wątpliwości, że w sprawie pedofilii panuje zмова milczenia. Policjanci i prokuratorzy znajdują się pod presją, by nie ujawniać pewnych rzeczy, bo mogłoby to uderzyć w niektóre bardzo wpływowe środowiska”. Z diagnozą tą zgadzał się także Lech Kaczyński: „Środowisko pedofilów ma tak duże wpływy i szerokie poparcie, że praktycznie to oni decydują, jak się w Polsce z tą patologią walczy. Co oznacza, że się z nią nie walczy”.

Tego typu problemy to nie tylko specyfika polska. Podobne kłopoty napotkało śledztwo w Belgii. Prokurator Michel Bourlet i sędzia Jean-Marc Connerotte, którzy wpadli na trop siatki pedofilskiej, zostali odsunięci od sprawy, a śledztwo potoczyło się zupełnie innym torem, którego główna teza brzmiała:

hamowała jednak kariery lewicowego polityka i od 2011 r. jest on premierem Belgii.

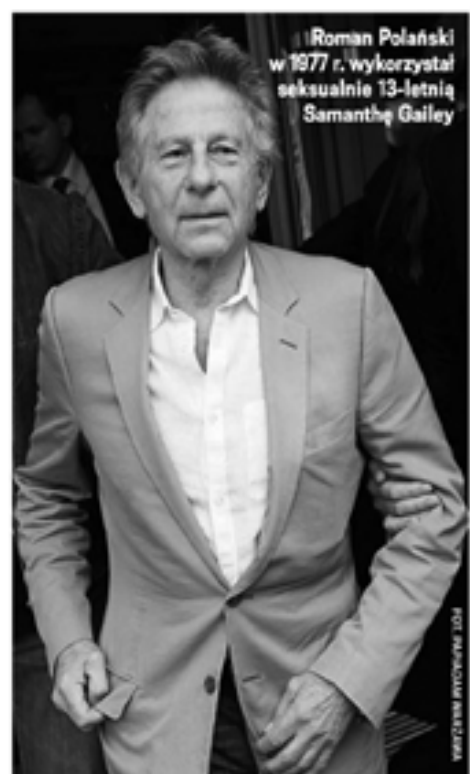
Poza podejrzeniem

Przypadek Di Rupo pokazuje podwójne standardy przy ocenie tego typu zachowań. O ile czyny pedofilskie księży spotykają się w mediach ze zdecydowanym potępieniem, o tyle podobne akty lewicowych polityków i celebrytów są często rozgrzeszane bądź bagatelizowane. Przekonuje o tym choćby kasus Romana Polańskiego, który w 1977 r. odurzył narkotykami i wykorzystał seksualnie 13-letnią Samantha Gailey. Mimo to reżyser przedstawiany jest dziś wręcz jako podwójna ofiara: najpierw dziewczyny, która go uwiodła, a następnie sędziego, który postanowił go skazać.

Sam twórca nie okazał skruchy za swe postępowanie. W 2009 r. podczas wywiadu z Diane Sawyer pytał zdziwiony: „Dlaczego mam być karany za swoją skłonność do młodych dziewcząt?”. Wypowiedź ta nie ściągnęła na niego bynajmniej gromów potępienia w największych

jak mnie podrywać. Kilka razy zdarzyło się, że dzieci rozpięły mi rozporek i zaczęły mnie głaskać. Ich życzenie było dla mnie problematyczne. Jednak często mimo wszystko i ja je głaskałem...”.

Po latach polityk przyznał: „Nie miałem wtedy świadomości tego problemu. [...] Poszukiwałem nowej definicji moralności w seksie”. Do czego prowadziły takie poszukiwania, pokazują wspomnienia innego lidera pokolenia '68 w Niemczech – Klaus Rainera Röhl, który tak opisywał swoje środowisko: „Po dalszej wnikliwej lekturze Wilhelma Reicha i Herberta Marcusego nikt nie zadowalał się polityczną indoktryną. Skoro własna seksualność była zmarnowana – co przejawiało się np. w tym, że ktoś uparcie wierzył w romantyczną miłość albo wzbraniał się przed zerwaniem swego narzeczeństwa [...] – to przynajmniej dzieci powinny być wychowane w duchu uwolnionego seksu. Także wczesne formy seksualizmu, jak faza analna, powinny być w pełni przeżywane przez dzieci. [...] Po fazie analnej dzieci powinny wejść możliwie



POKOLENIE '68 MIAŁO NIEWĄTPLIWY WPŁYW NA WYKREOWANIE WIZERUNKU DZIECKA JAKO PODMIOTU, A RACZEJ PRZEDMIOTU ZACHOWAŃ SEKSUALNYCH

mediach. Twórca nadal fetowany jest w najbardziej opiniotwórczych kręgach na naszym globie. Gdy został zatrzymany w Szwajcarii, list w jego obronie podpisali polscy filmowcy, m.in. Andrzej Wajda, Izabella Cywińska czy Janusz Głowacki.

Podobny mechanizm korporacyjnej solidarności ujawnił się, kiedy policja aresztowała za pedofilię znanego psychologa Andrzeja Samsona. Wówczas konferencję w jego obronie zorganizowali koledzy z branży, m.in. Janusz Czapliński, Wojciech Eichelberger, Jacek Santorski i Piotr Tymochołowicz.

Śmierć cywilna ani ostracyzm towarzyski nie spotkały też Daniela Cohn-Bendita, gdy wyszedł na jaw pedofilski epizod z jego przeszłości. Lewicowy publicysta amerykański Paul Berman w swej pracy „Władza i ideałści” opisuje, że po rewolucji '68 część jej liderów zajęła się edukacją seksualną w przedszkolach. Jak pisze autor książki, „nauczyciele chcieli uwolnić naturalną seksualność małych dzieci”, by w ten sposób podkopać tradycyjny model wychowania i zniszczyć ośrodek formowania tzw. osobowości autorytarnych.

Cohn-Bendit kierował wówczas przez dwa lata przedszkolem we Frankfurcie nad Menem. W swej autobiografii pt. „Wielki bazar” tak wspominał tamte czasy: „Mój ciągły flirt z dziećmi szybko przyjął charakter erotyczny. Te małe pięcioletnie dziewczynki już wiedziały,

wcześniej na następny stopień seksu i onani-zować się publicznie. [...] Zatraskana matka zwróciła się do kolektwy z takimi słowami: »Moje dziecko ma już cztery lata i nie potrafi się prawidłowo onanizować«. Uwolniona seksualność budzona była i na inne, drastyczniejsze sposoby, jak obowiązkowe przyglądanie się stosunkom płciowym albo pedofilne zabawy z pięcioletnią dziewczynką”.

Media nie stawiają dziś jednak pytań o odpowiedzialność pokolenia '68 za przyzwolenie na pedofilię. A przecież właśnie to środowisko miało niewątpliwą rolę w wykreowaniu wizerunku dziecka jako podmiotu (czy raczej przedmiotu) zachowań seksualnych. Zamiast tego największe publikatory skupiają się dziś na winach Kościoła, choć jest on jedyną instytucją, która potrafiła opracować „kompleksowy system reagowania na pedofilię we własnych szeregach”.

Jeśli tak wielu osobom przyświeca dziś troska o krzywdzone dzieci, to dlaczego w przestrzeni publicznej panuje zмова milczenia wokół turystyki pedofilskiej? Według danych włoskiej organizacji Meter każdego roku na całym świecie ok. 400 tys. bogatych turystów z krajów zachodnich wykorzystuje seksualnie milion nieletnich dziewczynek i 800 tys. chłopców. O tragedii tych dzieci nie dowiemy się jednak z mediów. Czyżby cierpienia zadane im przez pedofilów nie miały żadnego znaczenia? ■

żadnej grupy przestępczej nie było. Leopold Unger tak opisywał wówczas pracę belgijskich organów ścigania: „Podejrzani w jednym miesiącu byli zwalniani w drugim, raporty policji ginęły po drodze, a raporty żandarmerii nie dochodziły do sędziego śledczego”.

Podczas dochodzenia okazało się, że kontakty seksualne z osobami małoletnimi utrzymywał ówczesny lider belgijskich socjalistów Elio Di Rupo. Nie został oskarżony o pedofilię tylko dlatego, że chłopiec, z którym współżył, skończył akurat 16 lat, a w belgijskim prawodawstwie pedofilia dotyczy stosunków z dziećmi przed 16. rokiem życia. Afera nie za-

Zniewolenie w imię wolności

W krajach zachodnich miliony osób protestują przeciwko skutkom wprowadzania w życie założeń ideologii gender, o której Benedykt XVI powiedział, że jest gorsza od komunizmu. W Polsce lekceważymy to zagrożenie, ponieważ zbyt mało o nim wiemy. Tymczasem propagatorzy gender już manipulują naszymi dziećmi.

W 2006 r. niemiecka policja wdarła się do domu rodziny Plett z nakazem odebrania rodzicom dzieci i aresztowania dorosłych. Powodem było to, że Plettowie zabrali swoje potomstwo ze szkoły. A zrobili to, bo nie chcieli, by ich dzieci uczono w szkole masturbacji i tego, że warto mieć kilku partnerów seksualnych. A także tego, że nie ma żadnego znaczenia, czy ktoś urodzi się chłopcem, czy dziewczynką, bo płeć można zmienić według własnego widzimisię.

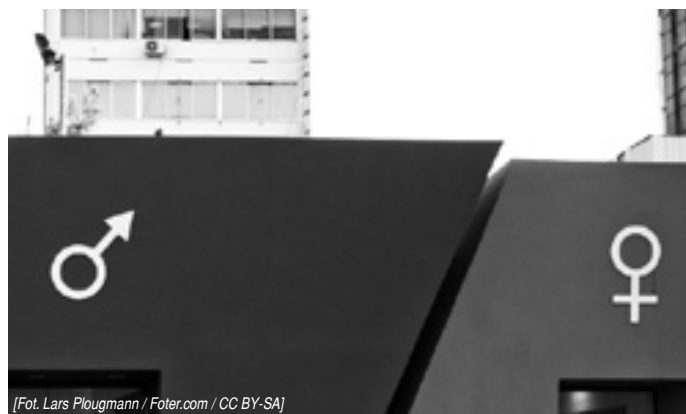
W Kanadzie historyk David Mullan napisał list do anglikańskiego biskupa, w którym nazwał homoseksualizm „nie-naturalnym”. Kiedy list został upubliczniony, na szanowanego naukowca nałożono karę grzywny w wysokości połowy akademickich poborów. Za podobne stwierdzenia w Anglii mogą być karane już pięcioletnie dzieci. Umożliwiło to wprowadzenie do szkół tzw. rejestrów mowy nienawiści w ramach programów „równościowych”. Na Wyspach nie działają też katolickie ośrodki adopcyjne, bo kierujący tymi placówkami nie chcieli oddawać opuszczonych dzieci parom homoseksualnym. Niemiecka młodzieżówka partii Zielonych chce zrobić kolejny krok na drodze - jak deklaruje - do równości i domaga się ustawowego uznania, że więcej niż dwóch rodziców może występować jako opiekun dziecka. Zielonym zależy więc na zrównaniu statusu małżeństw ze związkami poliamorycznymi, czyli takimi, gdzie np. kobieta dzieli mieszkanie z jednym mężczyzną, ale sypia z innymi mężczyznami i kobietami. Mężczyzna w tym związku również może mieć wielu seksualnych partnerów oraz partnerek. I wszyscy oni razem mają mieć równe prawo do wychowywania dzieci.

- Dotyka nas globalna rewolucja kulturowa, która niszczy fundamenty naszej ludzkiej

egzystencji - przestrzegała dr Gabriele Kuby na konferencji „Miejmy odwagę uczyć i wychowywać”, która odbyła się w Wyższym Seminarium Duchownym Diecezji Warszawsko-Praskiej, pod honorowym patronatem abp. Henryka Hosera. Na spotkanie z niemiecką socjolog i z innymi prelegentami przyjechało ponad 300 osób z całego kraju.

Zdaniem dr Gabriele Kuby, w czasach komunizmu Polska i inne kraje naszej części Europy były odcięte od zmian

śmy, i dlatego tam się znaleźliśmy - zauważyła. Uczestnikom pierwszego spotkania genderowców pokazano książeczkę dla młodzieży. - Był to komiks, w którym jeden chłopiec mówił do drugiego, że „już skończył z tym pedałem”. Na kolejnych stronach okazało się, że „tym pedałem” był ksiądz - opowiadała prof. Ryś i dodała: - Kiedy zapytaliśmy: „Dlaczego?”, padła odpowiedź: „Bo największym wrogiem wdrożenia ideologii gender jest Kościół katolicki”.



[Fot. Lars Plougmann / Foter.com / CC BY-SA]

propagowanych przez wspólny front radykalnych feministek i homoseksualistów. - Jednak widać, że teraz środowiska te chcą nadrobić stracony czas - mówiła autorka książki „Globalna rewolucja seksualna”. - A na swoją działalność otrzymują pieniądze z Unii Europejskiej i ONZ. (...) Tak więc to z naszych podatków finansowane jest szaleństwo, które przybiera formy przekraczające ludzkie wyobrażenia - podkreśliła dr Kuby.

„Najgorszy jest Kościół katolicki”

Pierwsze duże spotkanie propagatorów gender miało miejsce w Polsce w 1997 r. Wśród zaproszonych osób była znana psycholog i wykładowczyni Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego - prof. Maria Ryś, kolejna prelegentka na konferencji. - Oni wówczas chyba nie wiedzieli, kim jeste-

Właśnie dlatego tak często w publicznych wypowiedziach przedstawiciele gender lub w wydawanych przez nich materiałach kapłani przedstawiani są jako zboczeni, a siostram zakonnym przypisuje się zaburzenia osobowości. - Przekaz taki ma spowodować utratę poczucia bezpieczeństwa wśród osób, dla których Kościół jest autorytetem - wyjaśniła prof. Ryś.

Według psycholog, poza zo-hydzaniem Kościoła jako instytucji, inną strategią działań stosowanych przez środowiska homoseksualne jest stałe ośmieszanie jego przedstawicieli. Prof. Ryś powiedziała to w sobotę 21 września. Kilkanaście godzin później jeden z najbardziej znanych przedstawicieli środowiska LGBT w Polsce Robert Biedroń napisał na Twitterze: „Papież Franciszek jest całkiem spoko. Dobrze mówi. Albo więc gadał

z Dalajlamą, albo pali dobre ziarno...”. Tym samym poseł Ruchu Palikota potwierdził, że nawet jak się zgadza z papieżem w jakiejś sprawie, to nie przestaje z niego drwić.

Od pamiętnego spotkania w 1997 r. minęło już 16 lat. Dzisiaj w Polsce środowiska homoseksualne i feministyczne kształcą swoje kadry na kilkunastu uniwersytetach w ramach tzw. gender studies. W Niemczech jest 47 podobnych instytutów, a pracuje w nich ponad 170 osób z tytułami profesorskimi. Na tych wydziałach tworzy się podstawy teoretyczne do lansowanych zmian.

Jednocześnie przemilcza się wyniki badań naukowców, którzy pokazują, jak destrukcyjne są skutki gender. A badania te dowodzą m.in., że młodzi ludzie, którzy odsuną aktywność seksualną na czas wieku dorosłego, są zdrowsi, mają wyższe osiągnięcia w nauce. Ponadto rzadziej popadają w biedę i częściej tworzą trwałe związki. Nie mówi się również o tym, że jedynie 2 proc. homoseksualistów deklaruje chęć życia w trwałym związku, a mimo to na siłę przyznaje się im prawa równe z prawami małżeństw heteroseksualnych oraz prawa do adopcji dzieci.

- Nie podnosi się też sprzeczności, jakie tkwią w ideologii gender. Bo skoro twierdzi się, że płeć można dowolnie zmieniać, to jak jednocześnie można upierać się przy tym, że homoseksualizm jest trwały? - pytała prof. Ryś.

Uderzenie w dzieci

W Polsce coraz aktywniejsze są stowarzyszenia, które upowszechniają gender wśród dzieci i młodzieży. Dlaczego akurat tam najchętniej kierują się propagatorzy tej ideolo-

dokończenie na str. 19

Zniewolenie w imię wolności

dokończenie ze str. 18

gii? - Każdy, kto chce stworzyć nową kulturę, zbudować nowego człowieka, musi zacząć od najmłodszych - wyjaśniła dr Kuby.

Przedstawiciele stowarzyszeń typu „Ponton”, „Nawigator” czy „Jaskółka” przychodzą do szkół i przedszkoli, gdzie propagują treści, jakie można znaleźć w książkach o jakże znamienitych tytułach: „Wielka księga siusiaków”, „Wielka księga cipek” czy „Duża książka o aborcji”.

- W tej ostatniej można przeczytać, że dziecko jest tylko wtedy, kiedy jest chciane. A kiedy jest niechciane, to jest bytem potencjalnym - powiedziała prof. Ryś i dodała: - Kiedy mówiliśmy, że te treści ranią dzieci, to w odpowiedzi usłyszeliśmy, że dzieci są ranione przez religię.

Obecnie w Polsce ponad 80 przedszkoli realizuje programy

„równościowe”. Na tych zajęciach małe dziewczynki uczą się, że mężczyźni są agresywni. A ich problem polega na tym, że one nie są zdecydowane. Kiedy w przedszkolu trzeba posprzątać, to są do tego delegowani chłopcy, a dziewczynki się w tym czasie bawią. Ale oczywiście nie lalkami, tylko klockami. - Ten program to farsa - stwierdziła Joanna Białobrzaska, pedagog i właścicielka przedszkola. Jej zdaniem, dorośli muszą mieć świadomość, że dzisiejsze wychowanie to czysta ideologia.

- Szkoła nie uczy samodzielnego myślenia, lecz zdawania testów - mówiła Białobrzaska. Prelegentka podkreśliła, że problemem jest również to, iż dzisiejsi rodzice nie zajmują się wychowaniem dzieci. Bardziej pochłania ich zarabianie pieniędzy niż poświęcanie czasu dzieciom. A przecież własna postawa może najskuteczniej ochronić dzieci przed złymi wzorcami i szkodliwą ideologią. - Najważniejszy w wychowaniu jest własny przykład,

bo wychowujemy tym, czym żyjemy - podkreślił w trakcie konferencji ks. dr Mirosław Nowosielski. A co robić, aby dzieci same odrzuciły taką ideologię jak gender? - To, co jest między ojcem a matką, wpływa na dzieci. Trzeba mieć zdrowe relacje w rodzinie. Pokazywać, że płcie dzieci się uzupełniają. Dorośli winni więc wychowywać zgodnie z własną płcią - powiedział kapłan i dodał: - Jedna dobra rodzina może zrobić więcej niż wykłady.

Medialne wieże strażnicze

Ważnym wątkiem pojawiającym się w wystąpieniach części prelegentów był stosunek mediów do ideologii gender. Dr Kuby powiedziała, że w Niemczech paryskie demonstracje przeciwko zrównaniu praw związków homoseksualnych z prawami małżeństw heteroseksualnych były opisywane jako wielotysięczne, choć w każdej z trzech demonstracji wzięło udział ponad milion Francuzów. Joanna Białobrzaska zwróciła natomiast uwa-

gę na przekaz, jaki płynie do dzieci z pism młodzieżowych. - W pismach tych dominują trzy tematy: seks, w co się ubrać oraz sprawy magii - powiedziała.

Znaczenie mediów w kontekście gender i innych współczesnych zagrożeń było też tematem wystąpienia Jacka Karnowskiego. - Kłamstwo i manipulacja są skuteczne wtedy, gdy nikt nie mówi, że jest inaczej - powiedział redaktor naczelny tygodnika „wSieci” i porównał współczesne redakcje do seminariów akademickich, których członkowie stale zastanawiają się, jak reagować na zagrożenia.

- Redakcje to ośrodki, które są wieżami strażniczymi wspólnot, w tym przypadku katolickiej, chrześcijańskiej czy konserwatywnej. Bez takich wież polegniemy. Protestowaniem niewiele zmienimy. Musimy mieć swoje wieże - podkreślił na koniec Karnowski.

Andrzej Tarwid

Niedziela nr 40 (6 X 2013)



Krzywdza i manipulacja

Każdy przypadek księdza dopuszczającego się seksualnej napaści jest czymś strasznym. Kościół w Polsce musi się z tym zmierzyć, tak jak zrobił to w innych krajach. I właśnie to robi. Ale sugerowanie, że pedofilia jest przede wszystkim problemem Kościoła, jest propagandowym kłamstwem.

Zbyt naiwnie sądziliśmy, że ten problem Polski nie dotyczy. Kościół w naszym kraju musi przerobić tę bolesną lekcję, którą przeszły inne kraje i Kościół powszechny. Tak, zdarzają się i w naszym kraju księża, którzy dopuszczają się nadużyć seksualnych wobec nieletnich. Polska nie jest wyspą wolną od tego zła. W raporcie Światowej Organizacji Zdrowia z 2002 roku czytamy: „Wykorzystywanie i zaniedbywanie dzieci to problem ogólnoświatowy. Dotyczy on wszystkich pokoleń, warstw społeczno-ekonomicznych i społeczeństw”.

Przestępstwa seksualne wobec dzieci nie są zjawiskiem nowym. Synod w Elwirze (306 r.) stwierdza w kanonie 71: „Ci, którzy gwałcą chłopców, nie otrzymają komunii nawet w godzinie śmierci”. Znaczy to, że 1700 lat temu w Hiszpanii prob-

lem był na tyle powszechny, że konieczne było prawo przeciwko tym praktykom. Oczywiście każdy z nas chciałby, aby księża byli wolni od tych

ludźmi. Dlatego są podatni na te same patologie, które występują wśród świeckich.

Jaka jest skala zjawiska?



dysfunkcji. Duchowni jednak nie spadają z nieba. To prawda, że ich powołanie jest szczególnie i słusznie wymaga się od nich wyjątkowych predyspozycji moralnych, psychicznych i duchowych. Nadal jednak są

W krajach, w których Kościół rzetelnie zmierzył się z tym problemem, okazało się, że skala tych nadużyć wśród księży jest znacznie mniejsza niż w innych grupach społecznych. Nie ma żadnych podstaw do

tego, by uważać, że skala tego problemu w Polsce jest większa niż w USA czy w Irlandii. Przeciwnie, można przypuszczać, że jest mniejsza. Dlaczego? Episkopat USA zlecił kilka lat temu niezależnemu świeckiemu instytutowi (John Jay College of Criminal Justice) przebadanie wszystkich przypadków molestowania nieletnich przez księży w latach 1950–2010. Raport wykazał, że liczba nadużyć dramatycznie wzrosła w okresie od połowy lat 60. do połowy lat 80. XX wieku.

Dużą rolę odegrał tutaj upadek obyczajów całego społeczeństwa, spowodowany rewolucją seksualną z końca lat 60. George Weigel, autor przenikliwej diagnozy kryzysu Kościoła w USA („Odwaga bycia katolikiem”), zwrócił uwagę, że do-

dokończenie na str. 20

Krzywdy i manipulacja

dokończenie ze str. 19

datkowym czynnikiem sprzyjającym nadużyciom był zamęt w kwestiach doktrynalnych i moralnych w samym Kościele, zwłaszcza w seminariach od końca lat 60. Polska była w innej sytuacji historycznej. Do 1989 roku wpływ rewolucji seksualnej na społeczeństwo był ograniczony, nie doszło też do doktrynalnego „rozwodnienia” Kościoła zmagającego się z komuną pod wodzą konserwatywnego prymasa Wyszyńskiego. Duchowni byli w jakimś sensie „pilnowani” przez funkcjonariuszy SB, którzy każdy obyczajowy skandal mogli wykorzystać do swoich celów. Można się więc spodziewać, że nadużycia zaczęły się pojawiać w większej skali dopiero w wolnej Polsce.

Biskup Polak wyjaśniał po ostatnim posiedzeniu KEP, że póki co nie ma statystyki dotyczącej pedofilii w Kościele. Zadaniem o. Adama Zaka SJ, koordynatora ds. ochrony dzieci i młodzieży, powołanego przez KEP, będzie uzyskanie takich danych. Tylko w ubiegłym roku sądy wydały 615 wyroków w sprawie pedofilii. Policja nie podaje w swoich statystykach, ilu sprawców to księża. Diecezje czy zakony mają jednak taką wiedzę, więc ze zsumowaniem danych nie powinno być problemu. Trzeba koniecznie podać rzetelną statystykę jak najszybciej, żeby przeciąć spekulacje. Dopóki nie zostanie opracowany i podany do wiadomości taki raport, dopóty będziemy słyszeli zarzuty, że biskupi zamiatają sprawę pod dywan. Na razie doliczono się 27 przypadków wyroków wydanych na osoby duchowne w ciągu ostatnich 10 lat.

Biskupi polscy na ostatnim posiedzeniu Konferencji Episkopatu Polski przyznali jasno, że problem pedofilii ma miejsce w środowiskach kościelnych. „Przepraszamy za tych duchownych, którzy skrzywdzili dzieci. Robimy wszystko, co w naszej mocy, by w przyszłości takie sytuacje się nie powtórzyły. Skrzywdzonym dzieciom i młodzieży niesiemy

i będziemy nieść nadal pomoc duszpasterską i terapeutyczną. Z całą mocą podkreślamy – nie ma żadnej tolerancji dla pedofilii” – zadeklarowali biskupi. Prace mające na celu opracowanie jasnych procedur w tych kwestiach są prawie ukończone. Kościelne przepisy określają, jak należy zatroszczyć się o ofiary, opisują sposób przeprowadzania kościelnego dochodzenia wobec kapłanów oskarżanych o akty pedofilii, zasady formacji przyszłych kapłanów w zakresie dojrzałości seksualnej oraz profilaktyki wobec zjawiska pedofilii. Odpowiednie dokumenty zostały przesłane do Watykanu i po zatwierdzeniu staną się obowiązujące we wszystkich polskich diecezjach. Przy czym już od 2001 roku cały Kościół obowiązuje prawo wprowadzone przez Jana Pawła II, nakazujące przekazywanie każdego wykroczenia seksualnego przeciwko osobie poniżej 18. roku życia do osądzenia przez trybunał Kongregacji Doktryny Wiary. Przepisy kościelne są w tych kwestiach bardzo stanowcze.

Porządkując własne podwórko, biskupi jednocześnie upomnieli się o dobro wszystkich dzieci. „Problem pedofilii dotyczy całe społeczeństwo. Pojawia się w szkołach, klubach sportowych, placówkach związanych z edukacją i wychowaniem”. Biskupi zaapelowali o wspólne działania wspólnoty kościelnej, społeczeństwa, instytucji państwowych i mediów, aby chronić dzieci przed cierpieniem.

Kościół nie powinien być uprzywilejowany

Nigdy dość powtarzania, że każdy jeden przypadek agresora w sutannie to o jeden przypadek za dużo. To grzech i przestępstwo, które bulwersuje, oburza, woła o pomstę do nieba. Jednak media w Polsce przez wiele dni przedstawiały temat w taki sposób, jakby pedofilia była zjawiskiem masowym wśród duchownych. Co więcej, dotyczącym tylko i wyłącznie Kościoła katolickiego. To zwykłe kłamstwo. Trudno oprzeć się wrażeniu, że kolejne rewelacje wyciągano na siłę

i podawano je we wszelkich wiadomościach tylko po to, aby cały czas „grzać temat”, prowokując komentarzy dyżurnych medialnych antyklerykałów, dających upust nienawiści do Kościoła. Do znudzenia wałkuje się kilka tych samych przypadków. W sprawie nuncjusza i zakonnika na Dominikanie trwa śledztwo. Ks. Gil stwierdził przed kamerami, że został niesłusznie posądzony. Powinno się więc zawiesić osąd do czasu zakończenia dochodzenia. Sprawa proboszcza z Tarchomina zyskała rozgłos przez spóźnioną reakcję przełożonego oraz nieodpowiedzialne zachowanie kanclerza kurii na konferencji prasowej. Owszem, w tym przypadku władze kościelne nie zachowały się należycie. Jednak abp Hoser sprawę wyjaśnił w wywiadzie dla TVP i zdymisjonował kanclerza.

Jest kilka starszych spraw, w których sprawcy zostali już jakiś czas temu osądzeni i ukarani zarówno przez władze kościelne, jak i sądy. Nagłośniono drastyczną historię jednego z kapłanów wojskowych ze stycznia 2012 roku. Reakcja przełożonego była bez zarzutu. Biskup Guzek następnego dnia po ujawnieniu zarzutów zawiesił oskarżonego księdza w czynnościach i po zbadaniu sprawy przekazał informację do watykańskiej Kongregacji Nauki Wiary. „Były zapytania i z policji, i z prokuratury. Na wszystkie udzieliliśmy odpowiedzi” – zapewnił bp Guzek. Dlaczego teraz wyciągnięto tę sprawę? Chyba tylko po to, by wielokrotnie w wiadomościach podawać szczegóły zachowania dewianta, wydalonego już ze stanu duchownego. – Jestem przekonany, że działania przełożonych są zdecydowane i ich postawa jest jasna, tylko tego nigdzie nie widać – stwierdził o. Adam Zak SJ, komentując fakt, że opinia publiczna negatywnie ocenia postawę Kościoła. O. Zak dodał, że to także skutek milczenia katolickich mediów. Nie rozumiem. Czy media katolickie mają opisywać, jak biskupi radzą sobie z księżmi dopuszczającymi się aktów pedofilskich? Czemu by to miało służyć?

Dziennikarze dopytują o skalę tego zjawiska w Kościele. Trudno mieć o to pretensję. Są w tych kwestiach niezwykle dociekliwi. Ale mówiąc o zjawisku pedofilii, skrzętnie przemilczają dane dotyczące innych grup społecznych. Przeciwno takiemu uprzywilejowaniu Kościoła trzeba protestować. Rocznie w Polsce ofiarami napaści seksualnej pada około 5 tysięcy dzieci. Wszystkie te bezbronne osoby zasługują na równe traktowanie, czyli na jednakową ochronę, dociekiliwość w szukaniu sprawców tych przestępstw i troskę o naprawienie wyrządzonej krzywdy. Dobrze, że media domagają się oczyszczenia Kościoła z tych zagrożeń, ale dzieci nie spędzają czasu tylko w kościołach. Pedofilię trzeba tępić wszędzie.

Wnioski na przyszłość

Kilka bardziej ogólnych spostrzeżeń. Kościół nie może bać się prawdy. Oznacza to także odwagę występowania przed mediami. Nie jest jednak tak, że dziennikarze mają prawo wiedzieć wszystko o wszystkich. Media łatwo wydają wyroki, a gdy się pomyli, rzadko prostują swoje błędy. Żaden przełożony kościelny nie ma obowiązku zwoływać konferencji prasowej, kiedy jego podwładny dopuści się wykroczenia. Kiedy jednak jakaś sprawa dostaje się na czołówki dzienników, trzeba rzeczowo, spokojnie przedstawić stanowisko. Kościołowi brakuje ciągle medialnego BHP, jak słusznie zauważył Piotr Legutko. Chodzi o umiejętność mówienia jasno, precyzyjnie, oszczędnie i roztropnie o trudnych sprawach. Najlepiej: tak, tak – nie, nie. Bo wszystko, co ponad to, zostanie obrócone przeciw mówiącemu, bez względu na intencje. Abp Michalik doświadczył boleśnie takiej właśnie sytuacji.

Zło pedofilii rani najbardziej bezpośrednie ofiary, ale uderza też bardzo dotkliwie rykoszetem w innych księży i wiernych świeckich, dramatycznie osłabia wiarygodność całego

dokończenie na str. 21

Krzywdy i manipulacja

dokończenie ze str. 20

Kościół. Benedykt XVI mówił na ten temat bardzo mocne słowa: „Kapłaństwo stało się nagle miejscem hańby, a każdy ksiądz stał się podejrzanym. Niektórzy księża tłumaczyli, że nie mają już odwagi podać dziecku ręki, nie mówiąc o wyjeździe z dziećmi na wakacyjny obóz”. Ta rana dotyka czegoś bardzo głębokiego, niszczy zaufanie. Dlatego nagłaśnianie w nieskończoność podłych zachowań niektórych nie służy niczemu dobremu. Jeśli sprawca został sprawiedliwie ukarany przez prawo kościelne i cywilne, to nie trzeba robić szumu wokół tego. Słabszych trzeba chronić przed zgorszeniem. Nie zapominać, że Kościół wciąż oczyszcza się ze swoich grzechów w konfesjonatach.

Wielu świeckich i duchownych nie może otrząsnąć się po medialnym bombardowaniu

wiadomościami o księżach pedofilach. Zło ma to do siebie, że przesłania dobro. Te straszne historie nie mogą przesłonić ogromu dobra dziejącego się w Kościele. Piszę te słowa w przerwach między zajęciami podczas rekolekcji dla 20 rodzin. Jest ponad 30 dzieci. W tym samym ośrodku Caritas jest też grupa parafialna, ponad 50 dzieci. Ile tych akcji, wyjazdów, rekolekcji i przeróżnych dzieł, jak Fundacja „Dzieło Nowego Tysiąclecia”, które służą wychowaniu młodego pokolenia... Kościół to jedno z największych środowisk, jeśli nie największe, wspierających rodziców w wychowaniu i pomagających dzieciom opuszczonym czy niepełnosprawnym. Nie możemy dać się opanować fobii, lękowi przed kontaktem, bliskością i naturalnymi gestami życzliwości. Jasne, że dla wszystkich duchownych to wzwanie do pełnej przejrzystości postaw. Ale strach przed oskarżeniem nie może prowadzić do

rezygnacji z pracy z dziećmi i młodzieżą.

Kościół w wielu dziedzinach ludzkiego życia przecierał szlaki. W USA żadna inna instytucja, w której występuje zagrożenie pedofilią, nie podjęła tylu wysiłków w celu wykorzenia problemu. Dziś Kościół katolicki jest najbezpieczniejszym środowiskiem dla młodych ludzi w całym społeczeństwie. Można mieć nadzieję, że podobny proces oczyszczenia przejdzie sprawnie także Kościół w Polsce, dając przykład innym środowiskom, w których poziom zagrożenia jest kilka razy większy.

I jeszcze o roli mediów. To zrozumiałe, że dziennikarze drążą temat i w ten sposób wymuszają na Kościele konsekwencję w podejściu do pedofilii. Ale trudno nie dostrzec ideologicznie zabarwionej agresywności, która przyjmuje formę wojny propagandowej. Elity wyjmują

kwestię pedofilii z całego kontekstu panseksualizmu przenikającego współczesną kulturę. Te same media i środowiska polityczne, które tak hałaśliwie wspierają swobodę seksualną, rozdawanie w szkołach prezerwatyw, homoseksualizm, rozwody, demoralizowanie nieletnich przez wychowanie seksualne wyjęte z kontekstu rodziny, oburzają się pedofilią, i to jeszcze nie w ogóle, ale jedynie w Kościele. Trudno nie dostrzec tutaj fałszu. Podejrzewam, że sprawa będzie drażona tak długo, dopóki Sąd Najwyższy nie rozstrzygnie kwestii odszkodowań finansowych. Znając tempo prac wymiaru sprawiedliwości, potrwa to kilka lat. A każda kolejna rozprawa będzie okazją do bombardowania Kościoła. Bo tego typu newsy dobrze się dziś sprzedają. Musimy się więc przygotować na to, że ta kampania potrwa jeszcze długo.

ks. Tomasz Jaklewicz
Gość Niedzielny 42/2013

Abp Michalik o Janie Pawle II: Kochał ludzi i potrzebował ich ludzkiego kontaktu

„Ojciec Święty odważnie pukał do drzwi najbardziej zabarykadowanych i otwierał je ku zdumieniu świata. Jan Paweł II to człowiek, który na naszych oczach dawał dowody, że cały należy do Boga i cały należy do ludzi, a ci garnęli się do niego i cenili sobie każde z nim spotkanie” – powiedział specjalnie dla serwisu www.przewodniczacy.episkopat.pl abp Józef Michalik, po ogłoszeniu daty kanonizacji Jana Pawła II.



Abp Michalik o Janie Pawle II i zbliżającej się kanonizacji:

„Kanonizacja Ojca Świętego Jana Pawła II to ukazanie całemu Kościołowi nowego świętego, który uświęcił się w naszych czasach, pośród naszych trudności, zadań i wyzwań. A realizował je na co dzień, poczynając od rodzinnych Wadowic, poprzez czas wojny w Krakowie jako student, robotnik a potem kleryk, kapłan i biskup. Nowym światłem, które ukazało głębię wiary i bogactwo ludzkiego wymiaru osobowości kard. Karola Wojtyły były jednak lata jego na Stolicy Świętego Piotra. Tu już cały świat zauważył, jak bardzo Jan Paweł II potrafił otworzyć się na działanie łaski

Bożej poprzez jego posługę.

Wielokrotnie zdumiewaliśmy się skutecznością Jego słów, które dotykały i mobilizowały odpowiedzialność wierzących, przyciągały obojętnych i oddalonych.

Ojciec Święty odważnie pukał do drzwi najbardziej zabarykadowanych i otwierał je ku zdumieniu świata. Jan Paweł II to człowiek, który na naszych oczach dawał dowody, że cały należy do Boga i cały należy do ludzi, a ci garnęli się do niego i cenili sobie każde z nim spotkanie.

Uczestniczył całym sobą w życiu. Kochał ludzi i potrzebował ich ludzkiego kontaktu, poprzez głębokie życie modlitwy służył nam swoim pośrednictwem

przed Bogiem. Kochał Polskę. I służył Ojczyźnie pełnią swojej



posługi, budząc tym szacunek wśród innych narodów. Żył kulturą naszej tradycji i mówił

o niej w międzynarodowych gremiach. Jego regularne pielgrzymki do Polski stawały się etapami wyznaczanych zadań i stawianych wymagań, to program duszpasterski, z którego będziemy wraz z całym Kościołem jeszcze przez długie lata korzystać. Kanonizacja Jana Pawła II i Jana XXIII czyni nam jeszcze bliższymi tych wybitnych papieży, twórców i realizatorów II Soboru Watykańskiego.

Dziękujemy Panu Bogu, że pozwolił nam żyć w ciekawych czasach Kościoła, któremu przewodzą święci pasterze, a który na spotkanie ludzkich słabości i grzechów idzie z przesłaniem Bożego Miłosierdzia i wskazuje że i dziś święte, piękne, autentycznie ludzkie życie jest możliwe”.



Tuszowanie pedofilii

Rzeczpospolita powinna formalnie odrzucić wywrotowe zalecenia WHO.

Zachęcanie dzieci do czynności seksualnych to zwyczajna pedofilia. Niedawno Światowa Organizacja Zdrowia (WHO) ogłosiła zalecenia dotyczące „edukacji seksualnej” w szkołach. Te zalecenia opierają się wprost na założeniach głoszonych przez orędowników i obrońców pedofilii, że (1) dzieci są zdolne do odczuwania przyjemności seksualnej i że (2) powinny jej doświadczać. Światowa Organizacja Zdrowia nie jest naiwną debutantką i wie, co robi. Ma bowiem całkiem realny wkład w „osiągnięcia” rewolucji seksualnej. Przełomem w historii politycznego ruchu homoseksualnego było wykreślenie przez WHO w roku 1990 homoseksualizmu z listy „chorób i problemów zdrowotnych”. Powołując się na „naukową” legitymację swego ruchu, orędownicy „praw gejów” ze zdwojoną energią zaczęli formułować swe polityczne żądania: udzielania małżeństw homoseksualistom, oddawania im sierot do adopcji, wprowadzenia do programów szkolnych treści propagujących homoseksualizm. W końcu ruch ten zaczął domagać się formalnego poparcia państw i organizacji międzynarodowych dla homoseksualizmu, jakiego w czasach cywilizacji chrześcijańskiej udzielano rodzinie, oraz zwalczać moralną krytykę homoseksualizmu, uznaną za „homofobię” i obrazę liberalnej moralności publicznej. To właśnie WHO dała decydujący impuls tym wywrotowym projektom. Wszystko wskazuje też na to, że dzisiejsze zalecenia edukacyjne mogą w podobnym czasie, w ciągu aktywnego życia jednego pokolenia, wywrócić stosunek liberalnych społeczeństw do seksu małżeństwa, a więc – do pedofilii. Mogą – jeżeli nie zaczniemy reagować na czas.

Reagować – ale jak? Nie wystarczy ubolewanie, gorszenie się, manifestowanie „konserwatywnej wrażliwości” ani

nawet najbardziej precyzyjne opisy działań, które podejmują nasi przeciwnicy. Bez konkretnych postulatów opinii publicznej i konkretnych, wykonujących je politycznych aktów państw, pozostaną tylko słowa, słowa, słowa... Dominujące partie bardzo lubią machać swymi chrześcijańskimi „skrzydłami” i dobrze wiedzą, kiedy je rozwijać i kiedy związać. Donald Tusk niedawno otwarcie przywołał do porządku owych „skrzydlatych” polityków. Wolno im opowiadać o swoich „poglądach” szczególnie na katolickich konferencjach. W Sejmie mogą nawet głosować „zgodnie z własnym sumieniem”, jednak pod warunkami. Po pierwsze – że nie będą przekonywali innych do tego, co stanowi obiektywny NAKAZ sumienia. Po drugie i przede wszystkim, że nie będą wygrywać głosowań. Przegrywać „z czystym sumieniem” im wolno. Na centroprawicy „skrzydlaci” politycy mają łatwiej. W sprawach budzących szersze zainteresowanie wręcz powinni pokazywać, że to centroprawica głosię zgodzie z oczekiwaniami chrześcijańskiego elektoratu. Ale nie powinni zamęczać swych kierownictw kłopotliwymi wnioskami i inicjatywami. Powinni być zadowoleni, że mogą się oburzać rzeczami, które nawet w mediach budzą poruszenie, ale powinni milczeć o sprawach, „które ludzi (czyli w praktyce media) mało interesują”. Wszystkie te gry i zabawy nie budują cywilizacji chrześcijańskiej, nie zapewniają jej potrzebnej polityki, nie budzą chrześcijańskiej odpowiedzialności i nie mobilizują opinii publicznej.

Co więc trzeba robić, czego powinniśmy domagać się od naszego państwa? Nie w ogóle dla cywilizacji chrześcijańskiej, ale konkretnie dziś – wobec wywrotowych zaleceń Światowej Organizacji Zdrowia? Wnioski są proste, jest ich trzy. Po pierwsze – Rzeczpospolita powinna jednoznacznie i formalnie odrzucić edukacyjne zalecenia WHO jako godzące

w same podstawy dobra wspólnego. Polska powinna zrobić to zdecydowanie i jasno, deklarując zgodnie z konstytucją, że swą „kulturę zakorzenioną w chrześcijańskim dziedzictwie” chcemy „przekazać przyszłym pokoleniom”. Po drugie – nasza dyplomacja powinna do zajęcia podobnego stanowiska zachęcać inne państwa. Po trzecie – nasz kraj powinien delegować do Zgromadzenia Światowej Organizacji Zdrowia polityków w pełni świadomych moralnego wymiaru i odpowiedzialności związanej z problematyką tej organizacji oraz gotowych bronić ładu moralnego w jej działalności, zdolnych zająć stanowisko w obronie życia, rodziny i wychowania (bo organizacja międzynarodowa to forum polityczne, a nie sympozjum akademickie) i skutecznie je uzasadniać, propagować i bronić.

Media głównego nurtu udają, że nie widzą torowania drogi pedofilii przez największe organizacje międzynarodowe. Niekiedy dziennikarze (jak w „Sprawie politycznej” TV Szczecin) i lewicowi in-

telektualiści (jak w programie „Premierzy” TV Polsat) wręcz bronią zaleceń WHO. Sugerują więc, że nie jest zachęcaniem do czynności seksualnych „przekazywanie informacji” PAROLETNIM dzieciom o (zacytuję) „radości i przyjemności z dotykania własnego ciała, masturbacji”; że nie zachęca do czynności seksualnych „nauczanie [DZIESIĘCIOLETKÓW] skutecznego używania prezerwatyw i środków antykoncepcyjnych w przyszłości” ani uczenie ich „świadomych decyzji dotyczących (...) doświadczeń seksualnych”; że nie ma żadnej zachęty ani bagatelizowania seksu w uczeniu TRZYNASTOLETKÓW „uzyskiwania środków antykoncepcyjnych” i „umiejętności negocjowania i komunikowania się w celu uprawiania bezpiecznego i przyjemnego seksu”. Czy wiedzą, że zaprzeczając tym faktom, po prostu TUSZUJĄ propagowanie pedofilii? Myślę, że nie zdają sobie sprawy z tego, co robią. Co nie zmienia faktu, że to robią.

Marek Jurek
Gość Niedzielny 42/2013

W obronie abp. Józefa Michalika

Od dłuższego czasu jesteśmy świadkami zmasowanego medialnego ataku na Kościół Katolicki. Środowiska liberalne i lewackie z wielką systematycznością stosują antyklerykalną i antykatolicką propagandę. Codziennie brani są pod ostrzał nasi księża biskupi i kapłani. Dziś ostre nieuzasadnione krytyki skierowane jest w osobę ks. abp Józefa Michalika. Mainstreamowym mediom nie spodobała się szczególnie homilia wygłoszona przez Księdza Arcybiskupa w dniu 16.10.2013r. we Wrocławiu. W sposób urągający dziennikarskim standardom dokonano przewrotnej interpretacji słów Księdza Arcybiskupa, wypaczając tym samym ich sens i znaczenie. Ksiądz Arcybiskup w swojej homilii zwrócił uwagę na różne zagrożenia, które dotykają polskie rodziny. Mówił o emigracji zarobkowej, o niżu demograficznym, o niebezpieczeństwach jakie niesie

za sobą promowanie ideologii gender. Ksiądz Arcybiskup odniósł się również do tematu tak chętnie i fragmentarycznie podnoszonego przez niektóre media – nadużyć seksualnych wobec dzieci. Pedofilia jest problemem społecznym. Nie można jej tolerować, ale żeby go całkowicie zwalczyć należy rozpocząć pracę nad polskimi rodzinami. Tylko rodziny oparte na fundamencie wiary, w których panuje czysta i bezinteresowna miłość są w stanie przetrwać największe kryzysy i zagrożenia. Dziękujemy Księdzu Arcybiskupowi za pasterską troskę o polskie rodziny, za nieustanne głoszenie konieczności poszanowania życia i godności każdego człowieka, za ciągle przeciwstawianie się nowym ideologiom, które godzą w system wartości chrześcijańskich.

Prezydium Parlamentarnego Zespołu ds. Przeciwdziałania Ateizacji Polski

Przedruk

KOŚCIÓŁ

FAKTY W CIENIU OSKARŻEŃ

Fala histerycznej nagonki na Kościół katolicki dotarła do Polski. Jej koordynatorzy doskonale wiedzą, że dobrze nabita medialnym przekazem pedofilską strzelba zmiecie każdego. A im właśnie o to chodzi



MARZENA
NYKIEL

dziennikarka

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że zbrodnia pedofilii jest przestępstwem skanda-

licznym, wymagającym potępienia i wyciągnięcia najsurowszych konsekwencji. Księża, którzy się jej dopuszczają, powinni zostać ukarani i wydaleny ze stanu duchownego. To jasne. Z kolei biskupom i kapłanom, którzy mądrze i odpowiedzialnie walczą z tym zjawiskiem, należy się wsparcie całej wspólnoty. Musi być ono tym większe, im silniejsze są zakusy wykorzystania tej

sprawy do medialnej walki z Kościołem. O tym, jak wielką potrafi przybrać skalę, możemy się przekonać, śledząc historię innych państw europejskich czy USA.

„Każdego dnia wychodzą na światło dzienne przypadki nadużyć seksualnych, których dopuszczają się członkowie kleru katolickiego. Niestety nie można już mówić o pojedynczych przy-

padkach, lecz raczej o zbiorowej zapaści moralnej. Wielu kapłanów i zakonników przyznało się do winy. Bez wątpienia owe tysiące przypadków odkrytych przez wymiar sprawiedliwości stanowią zaledwie wycinek prawdziwych liczb, wzięwszy po uwagę, że hierarchia kościelna zdołała ukryć i zatuzować wielu zwyrodniałców”. Ostry cytat, przypominający ton

co drugiej publikacji prasowej czy telewizyjnej, z jakimi spotykamy się w ostatnich tygodniach. Choć temperatura i cel przekazu wyglądają identycznie, powyższa wypowiedź ma już 76 lat. Jej autorem jest szef propagandy III Rzeszy Joseph Goebbels, który w 1937 r. pod hasłem rozwiązłości duchowieństwa rozpętał ostateczną walkę z Kościołem. Były oszczerstwa, pomówienia i pokazowe procesy. Jeden z jego najbliższych współpracowników osobiście wymyślał tytuły prasowe w stylu „Zakrystie zamienione na burdele”, a dziennikarze mieli obowiązek pieczołowitego ujawniania każdego przypadku pedofilii w Kościele. Organizowano debaty i konferencje prasowe, których celem było uświadomienie społeczeństwu zagrożenia, jakie płynie ze strony duchownych. W latach 1934–1937 nazistowskie funkcjonariusze postawili przed sądem za seksualne wypaczenia 2500 kapłanów i zakonników. Winę udowodniono 64 osobom. Propaganda miała jednak tak silne natężenie, iż sprawiała wrażenie całkowitego zepsucia katolickiego duchowieństwa.

Dzisiejszy przekaz niewiele różni się od tamtego. Eskalacja medialnej histerii ma wzbudzić przekonanie, że doczekaliśmy jakiegoś wynaturzonego apogeum. Pod pretekstem obrony ofiar rozgrywa się szalenicza walka z Kościołem, mająca odebrać mu legitymację do pełnienia funkcji formacyjno-wychowawczych. Warto przyjrzeć się sprawie na trzeźwo, wyraźnie oddzielając te dwie warstwy.

Gołym okiem widać, że celem antyklerykalnej kampanii jest odebranie Kościołowi prawa do zabierania głosu w sprawach związanych z moralnością, wyznaczania wzorców postępowania czy zajmowania stanowiska w kwestii aborcji, in vitro, eutanazji, antykoncepcji i wstrzemięźliwości seksualnej. Celem jest zohydzenie instytucji, odebranie jej wiarygodności i zaufania wiernych. Przy tak wzmożonej nagonce, która trwać będzie zapewne przez kolejne miesiące czy lata, wielu rodziców uda się w końcu złamać podrzucanym nieustannie pytaniem: czy twoje dziecko jest bezpieczne na katechezie, zbiórce ministranckiej, oazie lub próbie chóru? Kto się oprze w drukowyanemu codzien-

nie schematowi skojarzeniowemu „ksiądz=pedofil”?

Na Zachodzie histeria ta przybrała bardzo realny kształt, co doskonale opisał w swojej książce „Chrześcijanin na rozdwoju” ks. Robert Skrzypczak. W Stanach Zjednoczonych i Kanadzie w niektórych miejscach wprowadzono obowią-

CEL ANTYKLERYKALNEJ KAMPANII TO ODEBRANIE PRAWA DO ZABIERANIA GŁOSU W SPRAWACH ZWIĄZANYCH Z MORALNOŚCIĄ

zek spowiadania w przezroczy- stych konfesjonalech. Interesantów w kancelarii przyjmować można tylko przy otwartych drzwiach, a dzieci nie mogą przebywać z księdzem sam na sam, bez towarzyszenia innej dorosłej osoby.

Prawdą jest, że księża pedofile istnieją. Mówiąc jednak o tym problemie w Kościele, należy rzetelnie przyjrzeć się trzem kwestiom: rzeczywistym danym, obrazującym realną skalę zjawiska, zastanowić się nad kwestią odpowiedzialności zbiorowej za poszczególne przypadki i sprawdzić, jakie są intencje mediów, które pod pozorem obrony ofiar pedofilii skupiają się jedynie na poszczególnych przypadkach w Kościele po to, by z nim walczyć, zaniedbując przy tym sprawę świeckich oprawców.

W USA, gdzie oskarżeń pedofilskich rzucanych w stronę Kościoła było chyba najwięcej, odnotowano 39 mln przypadków molestowania seksualnego dzieci. Aż 60 proc. tych zdarzeń miało miejsce w rodzinach, gdzie dzieci były ofiarami ojców, ojczymów czy wujków. Czy ktoś o tym mówi głośno? Czy ktoś pokazuje, że to skutek promowanej przez media rewolucji seksualnej czy wolnego dostępu do pornografii? Media wolą się skupiać na Kościele, który piętnuje seksualną rozwiązłość. Jak więc wygląda problem pedofilii w Kościele amerykańskim? Dysponujemy tu bardzo precyzyjnymi liczbami przedstawionymi w raporcie sporządzonym przez niezależny ośrodek John Jay College of Criminal Justice na zlecenie Kon-

ferencji Episkopatu USA. Dowodzi on, że w latach 1950–2002, gdy na terenie Stanów pracowało 109 tys. kapłanów, o nadużycia seksualne nieletnich oskarżono 4392 księży. Prawomocnymi wyrokami skazano ok. 100. W 78 przypadkach oskarżenia dotyczyły uwodzenia osób już poza wiekiem określonym

wiedzialności zbiorowej Kościoła. Gdy mamy do czynienia z pedofilią świeckich – nauczycieli, wychowawców, policjantów czy pielęgniarzy – nikt nie pociąga do odpowiedzialności całych instytucji. Tam obowiązuje prawo pojedynczego przypadku. Zdumiewające.

Amerykański raport badający gruntownie przypadki z ponad 50 lat podaje czarno na białym, że liczba stwierdzonych aktów pedofilii wśród amerykańskich duchownych to zaledwie 2 proc. wszystkich kapłanów w USA. Widać też istotny spadek tego typu zachowań. W 2009 r. odnotowano tylko 6 przypadków w obrębie 65-milionowej populacji wiernych Kościoła amerykańskiego. Ciekawie wyglądają także statystyki innych państw, które przytacza w swojej książce ks. Skrzypczak. W Austrii na 17 przypadków nadużyć seksualnych ze strony duchownych odnotowano aż 510 w środowiskach świeckich. Obraz Irlandii, która została ogłoszona przez media niemal pedofilskim buduarum Kościoła, również przedstawia się zupełnie inaczej. Mimo to budowano



przekonanie, iż w szkołach i sierocinicach katolickich panowało powszechne wykorzystywanie dzieci. Szczegółowy raport Ryana dowodzi, że w latach 1930-1980 odnotowano 2500 ofiar, przy czym pojęcie „ofiara” nie zawsze odnosiło się do zarzutów o charakterze seksualnym. Często dotyczyło akceptowanych w tamtym okresie kar fizycznych. W dokumencie wskazano 253 przypadki oskarżeń o wykorzystywanie chłopców i 128 dziewczynek na 25 tys. wszystkich uczniów. Miały one miejsce przeważnie w latach 70. i nie wszystkie dotyczyły osób duchownych. We Francji w przeciągu 20 lat zanotowano 25 przypadków molestowania. W Niemczech od 2002 r. (do 2010 – stan raportu) nie doszło do żadnego tego typu zdarzenia z udziałem księdza. Warto przy tym wskazać, że pedofilia nie jest własnością katolików. Z tymi samymi problemami zmagają się Kościoły anglikańskie, luteriańskie, a także Żydzi w swoich kibucach i szkołach rabinicznych. Co więcej, z raportu Jenkinsa wynika, że odsetek obecności pedofilów jest o wiele wyższy

przedawnieniu. Procesy ciągną się jednak latami i powodują automatyczne odsunięcie księdza od posługi duszpasterskiej. W samych Włoszech aż 97 proc. zgłoszeń molestowania okazuje się fałszywe. Często stoją za nimi grupy lobbujące lub stowarzyszenia czerpiące z procedury korzyści materialne. Przekaz jest prosty: albo zapłacicie wygórowane odszkodowanie, albo zrobimy medialną jatkę. Wiele diecezji czy zakonów na świecie godziło się na płacenie odszkodowań, aby ratować dobre imię Kościoła oraz ochronić niewinnych kapłanów przez oszczerczymi procesami. Oczywiście w tym samym czasie przeprowadzano własne wewnętrzne procesy, mające ustalić prawdziwość zarzutów.

Choć wiemy już z raportów, jak sprawa przedstawia się w liczbach, proceder ma swoje drugoczące od-

stawienie mające rzekomo miejsce kilkadziesiąt lat wcześniej. Prawnicy obiecywali wygranie spraw, ale w zamian inkasowali połowę kwoty odszkodowania.

Sprawa z pełnym impetem przenosi się teraz na grunt polski. Od kilku tygodni media sięgają panikę. Dzień po dniu miały informacje na ten sam temat, budując wrażenie jakiejś potężnej fali pedofilskiej w Kościele. Sformułowano już nawet otwarcie uruchomienie programu ściągania odszkodowań. „Mielśmy procesy w USA, Irlandii czy Niemczech. Polska nie będzie tutaj wyjątkiem” – oświadczył Adam Bodnar z Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka. Wykorzystując to także instytucje programowo walczące z Kościołem. Mamy już zapowiedź antyklerykalnych partii, że podejmą kroki prawne, które pomogą rozprawić się z czarną

rzutów. Tyle tylko, że był już wtedy społecznym trupem. Irlandzki Kościół, kierujący się wówczas zasadą „zero tolerancji”, na czas procesu odsunął duchownego od pełnienia wszelkich funkcji duszpasterskich i skazał na życie w odosobnieniu na czas procesu, czyli ponad 4 lata.

Zdarzały się też przypadki, w których kapłani nie wytrzymywali ciągłej nagonki i presji procesowej. Jeden z włoskich proboszczów, ks. Giorgio Govoni, został oskarżony przez pracownika socjalnego o prowadzenie grupy pedofilsko-satanistycznej. Informację tę potwierdziło trzynastoro dzieci, które miały być ofiarami księdza. Jak twierdził oskarżyciel, wykorzystywanie seksualne miało miejsce na cmentarzu, gdzie dochodziło nawet do przypadków śmiertelnych. Choć nie znaleziono żadnych ciał, proboszczowi postawiono zarzuty, żądając 14 lat pozbawienia wolności. Zeznania były tak obciążające, że nie słuchano wyjaśnień duchownego. W 2000 r. w wyniku zawah serca zmarł w gabinecie swojego prawnika. Dopiero rok po jego śmierci postępowanie apelacyjne wykazało, że żadna grupa pedofilsko-satanistyczna nigdy nie istniała, a zeznania dzieci były konfabulacją inspirowaną przez pracownika socjalnego. Kto naprawi wyrządzone krzywdy?

Rzucić oskarżenie jest wyjątkowo łatwo, znacznie trudniej dowieść niewinności. Skutki są nieodwracalne. Rozpracowanie propagandowej fali budowanej na metodologii antyklerykalnych systemów totalitarnych nie jest wcale trudne. Wystarczy zapytać o cel i autentyczność działań. Bo jak wierzyć w szczerą intencję środowiska, którego immanentną cechą jest moralna schizofrenia? Ci sami, którzy walczą o prawo do seksualnej rozwiązłości, którzy inspirowali się postawami twórców rewolucji seksualnej, którzy zapraszają na salony Daniela Cohn-Bendita, szczerzącego się swoimi doświadczeniami seksualnymi z małymi dziećmi, którzy bronią Romana Polańskiego, a jego doświadczenia pedofilskie traktują jako skutek wolności artystycznej, za te same wykroczenia potępiają Kościół. Doskonale wiedzą, że dobrze nabita medialnym przekazem pedofilską strzelba zmiecie każdego. ■

RZUCIĆ POMÓWIENIE WYJĄTKOWO ŁATWO, ZNACZNIE TRUDNIEJ DOWIEŚĆ NIEWINNOŚCI



wśród pastorów protestanckich niż wśród duchownych katolickich.

Badacze przedmiotu i eksperci nie kryją, że oskarżenia o pedofilię należą do najbardziej niepewnych. Większość z nich zostaje natychmiast odrzucona jako całkowicie niewiarygodna. Inne zostają uznane w toku sprawy za niewystarczające, jeszcze inne ulegają

bicie w finansach Kościoła. Wiele diecezji amerykańskich stanęło z tego powodu na granicy bankructwa i musiało wyprzedawać swoje majątki. Myli się ten, kto sądzi, że pieniądze w całości trafiały do ofiar. Kancelarie prawne odkryły tu żyłę złota. Zachęcały klientów do składania pozwów, w których oskarżano duchownych o mole-

stawienie mające rzekomo miejsce kilkadziesiąt lat wcześniej. Prawnicy obiecywali wygranie spraw, ale w zamian inkasowali połowę kwoty odszkodowania.

Biorąc pod uwagę doświadczenia innych krajów, można zacząć się obawiać. Warto przyrzeć się mechanizmom „pedofilskiego” uderzenia w Kościół, bo wszystkie przećwiczone tam metody z pewnością będą wdrażane u nas. Duchowny, który spotyka się z oskarżeniem, nie ma najmniejszych szans na wybronięnie się. Musi złożyć urząd i poddać się upokarzającemu procesowi. Przykładów na zniszczenie życia niewinnych kapłanów jest niestety wiele. Można tu przytoczyć choćby przypadek irlandzkiego księdza oskarżonego o molestowanie, które miało mieć miejsce 25 lat wcześniej podczas przygotowywania dzieci do Pierwszej Komunii Świętej. Po gruntownym przebadaniu sprawy przez sąd udało się ustalić prawdziwy przebieg zdarzeń. Okazało się, że 35-letni mężczyzna, który wniósł oskarżenie, jest narkomanem o skłonnościach samobójczych. Pograżony w długach liczył na łatwe odszkodowanie od Kościoła. Ostatecznie został skazany na 4 lata więzienia, a kapłana oczyszczono z za-

JASIU W SUKIENCIE, CZYLI GENDER W PRZEDSZKOLU

Scenariusz zajęć finansowanych z publicznych pieniędzy zakłada: chłopcy mają odgrywać rolę dziewczynek, a dziewczynki chłopców



**KATARZYNA
KAWLEWSKA**

dziennikarz

W co najmniej kilkudziesięciu przedszkolach na terenie Polski został wprowadzony program sfinansowany w ramach Narodowej Strategii Spójności „Równościowe Przedszkole. Jak uczynić wychowanie przedszkolne wrażliwym na płeć”. Z interpelacji poseł Elżbiety Rafalskiej do minister edukacji dowiadujemy się, że na program przeznaczono pokaźną sumę – 1,4 mln zł, na którą złożyły się pieniądze z Unii Europejskiej i budżetu państwa. Autorkami projektu programu są znane feministki – Anna Dzierzgowska, Joanna Piotrowska i Ewa Rutkowska. Prezes Fundacji Edukacji Przedszkolnej Tadeusz Szmigiel przyznaje, że z tego programu korzysta przynajmniej 20–25 przedszkoli, które są pod jego kuratelą.

„Wychowanie wrażliwe na płeć” to nic innego jak wprowadzanie ideologii gender do przedszkoli, do czego przyznają się same promotorki: „Naszym celem było przyjrzenie się programom edukacyjnym [...] z perspektywy polityki równości płci (gender mainstreaming). Szukałyśmy [...] przekazów, które zwracałyby

uwagę na szkodliwość powielania stereotypów płciowych w edukacji przedszkolnej” – czytamy w programie.

Jakie intencje, jaka myśl kryją się za tą feministyczną frazeologią? Otóż już kilkuletnie dzieci powinny wiedzieć, że płeć to rzecz umowna i można ją dowolnie ukształtować, niezależnie od natury. Autorki programu uważają, że wprowadzenie ideologii gender jest niezbędne, ponieważ przekaz, który otrzymują dzieci od rodziny, szkoły, mediów, z lektur, nauczania religii, jest nie do przyjęcia. Ich zdaniem to czysta stereotypizacja i trzeba z nią walczyć. Od małego.

Niemiecka socjolog Gabriele Kuby w wywiadzie dla portalu PCH24.pl tak podsumowuje te intencje: „Polityka gender domaga się m.in. zrównania mężczyzny i kobiety poprzez uczynienie ich takimi samymi, likwidacji tożsamości płciowej mężczyzn i kobiet, likwidacji »przymusowej heteroseksualności«, równouprawnienia, a nawet uprzywilejowania wszelkich związków nieheteroseksualnych. Pedagogika seksualna bezpośrednio niszczy rodzinę i małżeństwo”.

Tego oczekujemy od programu edukacyjnego w przedszkolu? Czy na pewno kilkuletnie dzieci potrzebują takiej nauki? Czy są w stanie skonfrontować tę wiedzę z rzeczywistością? „Autorki programu kompletnie nie znają się na psychologii rozwojowej małych



FOT. ALMA SZCZEPK

dzieci. To, co proponuje gender, to manipulacja. Same autorki narzucają dzieciom inne spojrzenie, do którego przedszkolak sam nie dochodzi. Edukacja powinna polegać na tym, że dzieci same tworzą swoją wiedzę i dochodzą do pewnych zwyczajów kulturowych, ról, które są przyjęte w ich rodzinach. Nauczyciel nie ma prawa mieszać w głowie dziecku, bo jakieś »za-kompleksione panie« mają problem z identyfikacją. Generalnie projekt pokazuje problemy dorosłych, które przetworzono na program dla dzieci. Czterolatki, owszem, widzi role, które pełni mama, tata, ale nie ma zielonego pojęcia, że ktoś z dorosłych nazywa je rolami płciowymi. Problem przemocy, inicjacji seksualnej czy homoseksualizmu to rzeczy, które

tych dzieci nie dotyczą! Edukacja człowieka polega na tym, że jeśli się dziś czegoś nauczy, to jutro zaczyna stosować. Łatwo wyobrazić sobie skutki. Autorki przerzucają temat z wyższych poziomów edukacji na małe dzieci. Manipulują nimi, obarczając je problemami, których dzieci nie rozumieją» – powiedziała Dorota Dziamska, metodyk nauczania początkowego dla portalu wSumie.pl.

Scenariusz zajęć zakłada, że chłopcy będą odgrywać rolę dziewczynki, a dziewczynki chłopcy. Autorki zalecają nauczycielom przedszkoli, by chłopców podczas zajęć przebrać w spódniczki, peruki z różowymi wstążeczkami, namawiać do zabawy lalkami oraz do zaplatania warkoczy. Dziewczynki natomiast, w krasiastych koszulkach

i ogrodniczkach, mają się wcielać w rolę twardych facetów, ojców rodziny i majsterkować. Wszystko mogłoby wydawać się dobrą zabawą, gdyby nie fakt, że dzieci są niejako przymuszane do uczestnictwa w tych eksperymentach, a same nauczycielki przyznają, że działają pod presją nakazów dykcji przedszkoli. Łatwo odgadnąć, co ów program robi z psychiką kilkulatek, kiedy na siłę karze mu się lubić lalki i różową plisowaną. Chłopcy na takie przebranki reagują płaczem, głośno oponują, a nawet stają się agresywni. Według Doroty Dziamskiej program odiera z godności małych chłopców. Takie zajęcia prowadzą do ogromnego spustoszenia w psychice dziecka i mogą się ciągnąć za nim przez całe dorosłe życie.

Feministki zapomniały, że równość płci oznacza, iż kobieta i mężczyzna są sobie równi. W całym opisie projektu i w przykładowych scenariuszach zajęć kobiety zawsze stoją na pierwszym planie przed mężczyznami, którzy według pomysłodawczyń zasłużyli na rolę agresywnych, głośniejszych i zaniedbanych samców. Programowi można zarzucić, że dyskryminuje mężczyzn, walcząc rzekomo o równouprawnienie dla kobiet. Czy chłopiec w sukience nie jest wystawiony na śmieszność otoczenia? O ile dziewczynki godzą się na przebranki, bo to leży w ich naturze, o tyle chłopcom to bardzo uwłacza. Chłopczyk zostaje upokorzony w czasie zajęć, natomiast dziewczynka, pomimo że bierze w nich udział, przede wszystkim jest widzem chorego spektaklu. To nie dyskryminacja?

Zalecenia w projekcie dotyczą również zmiany płci bohaterów bajek, czyli Kopciuszek nie powinien być już dziewczynką, a Wyrwidąb chłopcem. Mało tego, to Królowa powinna ratować Śpiącego Królewicza z opresji w towarzystwie siedmiu karlic. Autorki programu z przerażeniem sygnalizują, że w wielu znanych bajkach dla dzieci roi się od stereotypów i złych wzorców.

I śmieszno, i straszno, gdy czyta się te wskazówki. Problem jest jednak o wiele szerszy. Program pod pozorem walki ze stereotypem brutalnie ingeruje w edukacyjną rolę i prawa rodziny. Konstytucja RP gwarantuje rodzicom prawo do

wychowania swoich dzieci zgodnie z własnymi przekonaniami. Wychowanie to powinno uwzględniać stopień dojrzałości dziecka, a także wolność jego sumienia i wyznania. Rodzice mają prawo do zapewnienia dzieciom wychowania i nauczania moralnego czy też religijnego. Czy odpowiedzialni za wprowadzanie programu »Równościowe Przedszkole« respektują te zapisy ustawy zasadniczej? Nic podobnego.

»Szczególnie ważne jest, by pamiętać, że rodzice nie do końca są tymi, którzy powinni ostatecznie decydować, czy w przedszkolach powinno się pracować na rzecz równouprawnienia, ponieważ często nie posiadają oni fachowej wiedzy na ten temat i sami również kierują się stereotypami« – czytamy w programie. Te stwierdzenia to kolejna odsłona narastającego w Polsce trendu narzucanego przez środowiska »progresywistyczne«, który niesie przekaz, iż polscy rodzice są niekompetentni i niewydolni wychowawczo, że to państwo wie, jak edukować lepiej.

Prezes Fundacji Edukacji Przedszkolnej Tadeusz Szmigiel co prawda przyznał w mediach, że w raporcie znalazło się »kilka niefortunnych zapisów«, takich jak ten, żeby wprowadzać gender za plecami rodziców. Jednak erraty do tych »niefortunnych« zapisów nie ma do dziś.

Co ideologia gender robi z psychiką przedszkolaków, można sprawdzić na przykładzie naszych niemieckich sąsiadów, gdzie taka edukacja jest obowiązkowa. Każde przeciwstawienie się rodziców grozi sankcjami. Wydawałoby się, że w takiej sytuacji rodzicom powinno przyjść z pomocą Ministerstwo Edukacji Narodowej. Niestety MEN poproszone o interwencję w sprawie program »Równościowe Przedszkole«, sędowało odpowiedzialność na podległe mu instytucje, czyli umyło ręce. Bożena Skomorowska z MEN poinformowała, że za dopuszczenie do realizacji programu w przedszkolu odpowiada dyrektor w porozumieniu z rodzicami. Jeżeli rodzice mają zastrzeżenia do pracy placówki, powinni zwrócić się do kuratorium oświaty.

Cóż więc pozostaje? Być czujnym, czegoż to państwo uczy nasze dzieci.





ANNA CICHOBŁAZIŃSKA: - W mediach coraz częściej pojawiają się terminy: gender, ideologia gender, totalitaryzm gender, filozofia gender. Co one oznaczają?

KS. DARIUSZ OKO: - Należy mówić nie tyle o „filozofii”, ile o „ideologii” gender. Filozofia jest radykalnym poszukiwaniem prawdy i dobra, natomiast ideologia jest narzędziem bezwzględnej walki o swoje interesy, także kosztem prawdy i dobra. Ma ona doprowadzić do zwycięstwa poglądów i zaspokojenia egoistycznych pragnień jakiejś grupy społecznej kosztem największej nawet krzywdy innych grup. W tym sensie gender jest klasycznym przykładem ideologii, jest narzędziem w bezpardonowej walce o korzyści dla ateistycznego gender i homolobby. Sama nazwa pochodzi od angielskiego słowa „gender”, co było wcześniej oznaczeniem gramatycznym płci, w odróżnieniu od słowa „sex”, oznaczającego płeć biologiczną. Obecnie słowo „gender” zaczęto używać do określenia płci w znaczeniu kulturowym. To jest też główny aksjomat tej ideologii, że nasza płeć jest przede wszystkim określana nie biologicznie, ale kulturowo w procesie wychowania, czyli nie rodzimy się jako istoty płci męskiej albo żeńskiej, ale takimi jesteśmy kreowani po urodzeniu. Na tym ideolodzy gender budują całą swoją teorię, to jest jej kamień węgielny. Zakładają, że nasza tożsamość płciowa nie wynika z natury, tylko z kultury, można powiedzieć, że jest naszym wymysłem albo nawet rodzajem naszej fantazji. W związku z tym jest prawie

całkowicie plastyczna, może być kształtowana w procesie wychowania, teraz najlepiej zgodnie z ideologią gender. W ten sposób rusza cała lawina, bo jeżeli nawet rzecz tak naturalna i oczywista jak płeć ma być kształtowana kulturowo, ma być kwestią umowy, to tym bardziej wszystko inne może być tak kształtowane. W ten sposób otwiera się pole do popisu dla inżynierów społecznych, o jakim nie śnili nawet komuniści.

- Co stoi u podstaw takich założeń i dlaczego są one tak groźne?

- Postawy duchowe twórców genderideologii. To są przede wszystkim lewaccy ateści. Ateizm buduje na fundamentalnym, fałszywym założeniu nieistnienia Boga i przez to z konieczności błędnie rozumie człowieka i świat. To tak, jakby dziecko żyjące w łonie matki twierdziło, że jego matka w ogóle nie istnieje. Ateizm jest jak błąd popełniony na początku łańcucha równań, który będzie się powtarzał na każdym ich kolejnym etapie i nie dopuści do osiągnięcia poprawnego wyniku. Ponieważ jest to błąd ogromny, ma też ogromnie złe konsekwencje. Największe błędy kulturowe i gospodarcze, a zarazem największe zbrodnie w dziejach ludzkości popełniali ateści, a zarazem (śmiertelni) wrogowie chrześcijaństwa, którzy nigdy za to publicznie nie żalowali i nie przeprosili. Na koncie nazizmu jest ok. 50 mln ofiar II wojny światowej, na koncie komunizmu przynajmniej 150 mln ofiar - jako wynik wszystkich jego rewolucji, czystek i innych społecznych „eksperymentów”. Sama eksterminacja bogatszych rodzin chłopskich w Rosji sięgnęła ok. 7 mln ofiar, Wielki Głód na Ukrainie pochłonął może nawet 14 mln naszych wschodnich sąsiadów, rewolucja kulturalna w Chinach kosztowała ok. 40 mln ludzkich istnień. Ludzie, którzy są najbardziej zaciekłymi wrogami Boga, siłą rzeczy stają się też najbardziej gorliwymi sługami

Szatana. Trzeba pamiętać, że to właśnie on staje się zasadniczym źródłem ich myślenia. Jednak po tym oceanie zbrodni i absurdów ateistom trudno osiągać władzę przy pomocy klasycznego marksizmu, jest on już zbyt skompromitowany. Zarazem, jak każdy człowiek, potrzebują oni jakiegoś światopoglądu, jakiegoś sensu, jakiegoś ogólnego rozumienia rzeczywistości. Kiedy prosty marksizm nie może spełniać już tych funkcji, wymyślili sobie jego mutację, czyli genderyzm. Tworzą sobie przy tym iluzję misji, służby. Tak jak kiedyś „pomagali” robotnikom i chłopom, zagarniając przy tym całą władzę dla siebie, tworząc najgorsze, najbardziej krwawe dyktatury znane w dziejach, tak teraz chcą „pomóc” ludziom odmiennym seksualnie i przy tej okazji zdobyć totalitarną władzę. Ponieważ są oni duchowymi albo nawet fizycznymi potomkami najgorszych ateistycznych przestępców, trzeba się spodziewać, że będą podobnie niegodziwi, zakłaman i bezwzględni w swoim działaniu.

- Dlaczego tak wiele mówią o seksie, tak bardzo na nim się koncentrują?

- To też jest typowe dla ateizmu. Jeżeli neguje się to, co najwyższe, najbardziej duchowe w człowieku, czyli jego wspólnotę z Bogiem i ludźmi, siłą rzeczy niesłychanie zuboża się ludzką egzystencję i zapada w to, co niższe, nawet czysto fizjologiczne. A seksualność należy do najpotężniejszych sił naszej cielesności, stąd jej przecenianie, bezwolne poddawanie się jej oraz odłączenie od miłości i odpowiedzialności łatwo prowadzi do zniewolenia, do poszukiwania spełnienia i szczęścia prawie wyłącznie w jej granicach, także na drodze zachowań bardzo wypaczonych. To dlatego ateści szczególnie łatwo stają się seksmaniakami, seksoholikami czy seksonarkomanami i chcą jeszcze te chore postawy narzucić całemu społeczeństwu.

- Czy są jeszcze inne źródła tej ideologii?

- Tak, trzeba by wymienić jeszcze przynajmniej trzy. Są to oczywiście walczący geje, którzy swój ewidentnie zaburzony sposób życia chcą wypromować jako możliwie najlepszy, dorabiając usprawiedliwiającą teorię do swojego postępowania. Są też fanatyczne feministki (często też lesbijki), które w ramach „wyzwolenia” kobiet chcą je „uwolnić” od macierzyństwa, dzieci, małżeństwa, rodziny i mężczyzn. Motywacje obu tych grup można częściowo rozumieć, biorąc pod uwagę ewidentne krzywdy i niesprawiedliwości, które często spotykały je w przeszłości. Jednak nie sposób nie dostrzec niechęci, resentymentu, a nawet nienawiści, jakimi kierują się ci ludzie, a które są skierowane przede wszystkim przeciwko zwykłemu mężczyznom. Po „wojnie klas” głosi się „wojnę płci”. Jednak nienawiść i chęć zemsty nigdy nie są dobrymi doradcami; np. II wojna światowa w dużym stopniu była rezultatem chęci „odegrania się” Niemców za przegranie pierwszej.

- A jakie jest to trzecie źródło?

- Szerzej można powiedzieć, że ideologię gender popierają wszyscy wrogowie Boga i religii, zwłaszcza religii biblijnych - chrześcijaństwa, judaizmu i islamu. Znaczącą siłą są tu oczywiście masoni, ale także grupa najbogatszych miliardów amerykańskich, którzy doszli do przekonania, że na Ziemi jest za dużo ludzi i dlatego na skalę światową inwestują gigantyczne pieniądze w antykoncepcję, aborcję oraz rozwój i propagowanie ideologii gender. Chodzi o to, żeby było maksimum seksu, ale minimum dzieci. Ludźmi opętanymi seksualnością jest też o wiele łatwiej sterować, manipulować, bo ich umysł jest pochłonięty głównie tą dziedziną. W naszym kręgu

dokończenie na str. 29

Gender - ideologia totalitarna

dokończenie ze str. 28

kulturowym gender stało się główną bronią wrogów wiary, ich intelektualnym taranem, wokół którego zbierają się i koncentrują. Dobrze wiedzą, dlaczego. Genderyzmu i chrześcijaństwa nie da się pogodzić, podobnie jak bolszewizmu i chrześcijaństwa. Tu jest radykalne albo-albo, albo to, albo tamto.

- Mówi się wręcz o totalnym zagrożeniu tą ideologią...

- Słusznie mówi się o gender-totalitaryzmie, bo genderyści rzeczywiście chcą władzy totalnej, chcą wszystko zdominować i wszystkim rządzić, wszystkim uszczęśliwić na siłę, czyli uczynić niewolnikami lub zakładnikami swojej ideologii. To jest niejako wpisane w logikę ideologii ateistycznych. Biologizują człowieka, ludzi uważają zasadniczo za takie bardziej inteligentne zwierzęta, ale siebie oczywiście za zwierzęta najinteligentniejsze. A zwierzęta mocniejsze zabijają i pożerają te słabsze. Stąd ich usprawiedliwienie dla wcześniejszych i współczesnych zbrodni. Wcześniej dla Kołomy, a dzisiaj dla łamania podstawowych praw ludzkich osób wierzących, dla niesłuchanej pogardy wobec nas. To widać choćby w niesamowitej arogancji i nienawiści, z jaką nieraz mówią o nas w mediach i w polityce. Nie jest przypadkiem, że ateści najbardziej popierający genderyzm w polityce i mediach, jak Janusz Palikot i Jerzy Urban, ustanawiają też polskie rekordy języka cynizmu, nienawiści, wulgarności i pogardy. Tak depczą podstawowe prawo człowieka do poszanowania jego godności, ale także inne prawa. Należy tu wymienić również prawo do udziału w życiu społecznym, demokratycznym i medialnym, które jest niszczone przez wykluczanie mediów opozycyjnych, bo nie ma demokracji bez opozycji, a nie ma opozycji bez wolnych mediów. Należy tu też święte prawo rodziców do wychowywania dzieci według własnej kultury i własnych przekonań, które

jest łamane poprzez narzucanie dzieciom wychowania według genderyzmu (czyli według maniaków seksualnych). Tak oto Polska i inne kraje Zachodu stają się miejscem deptania podstawowych praw ludzkich. Jest wiele podobieństw pomiędzy genderyzmem a marksizmem: ateistyczna pycha, zakłamanie i przemoc, kompletny brak szacunku dla innych, podobne klęski rozumu i sumienia ateistycznego. Marksieści mordowali ludzi inaczej myślących, genderyści wykazują olbrzymią pogardę wobec ludzi inaczej myślących i mordują na razie słowami. Komuniści za jedno zdanie krytyki Stalina wsadzali do więzienia lub mordowali, genderyści za jedno zdanie krytyki swej ideologii też chcą wsadzać do więzienia, z „homofobii” chcą „leczyć”, podobnie jak stalinowcy „leczyli” z prawicowych „odchyleń”. Siebie samych wyłączają natomiast z wszelkiej krytyki, stawiając się ponad nią. Innych, szczególnie katolików, można według nich do woli obrażać i im ubliżać - ale ich samych przynigdy.

- Jak dochodzi się do takiej postawy?

- To znowu coś typowego dla ateizmu. Słusznie się zauważa, że ateista na ogół nie uznaje żadnego Boga - z wyjątkiem siebie samego. To zrozumiałe, że kto nie uznaje Boga, samemu sobie przypisuje cechy boskie. Tak właśnie postępuje homolobby, bo niepodleganie jakiegokolwiek krytyce jest cechą boską. Ale kiedy człowiek zaczyna sobie przypisywać cechy boskie, otwiera się otchłań - tak było od Nerona po Stalina. To w istocie jest też pycha szatańska: „Nie będę służył, nie uznaję porządku natury ustanowionego przez Boga. Sam będę tworzył nowe prawa i sam będę bogiem”. Nie na darmo obecny Ojciec Święty Franciszek jeszcze jako prymas Argentyny ostrzegał, żeby nie być naiwnym, żeby zdawać sobie sprawę, że gender oraz homoideologia są dziełami Szatana. Przyszłego papieża spotkał za to iście szatański atak mediów i polityków. On jednak tylko potwierdził te słowa i pokazał, jak bardzo sam Bóg chce, aby przeciwstawiać się tej

złowrogiej ideologii.

- Tematyka gender najczęściej pojawia się w kontekście edukacji: mamy towarzystwa i stowarzyszenia edukacji przeciw dyskryminacji płci, studia gender na renomowanych uczelniach, trenerzy gender reklamują swoje warsztaty w szkołach etc. Za tymi instytucjami stoją organizacje o zasięgu światowym (ONZ), europejskim (UE) czy państwowym (ministerstwo edukacji, ministerstwo zdrowia). Zaplecze takich autorytetów dla ideologii gender może ogłupić człowieka nieznającego się na rzeczy. Jak możemy się bronić przed genderideologią?

- Instytucje te stały się w istocie przybudówką dla ideologii gender - jak kiedyś „polski” rząd dla władców Moskwy. Podobnie było z komunizmem. Wszystkie instytucje w państwach socjalistycznych musiały funkcjonować według zasad marksizmu, służyć mu i go propagować. Na każdej uczelni musiała być katedra marksizmu i każdy student musiał zdać egzamin z marksizmu-leninizmu. W końcu jedna trzecia kuli ziemskiej była pod panowaniem komunizmu. Jednak powoli ludzie przestawali uznawać te zbrodnicze absurdy, w końcu nikt - ani rządzeni, ani rządzący - w to nie wierzył, marksizm zdegenerował się do żalosnej przykrywki dla nagiej żądzy zdobycia i zachowania władzy. Teraz mamy etap rozwoju genderyzmu, rozkład przyjdzie później. Obecnie przed ideologiczną narzucaną jest nie przez czołgi, ale poprzez potężne środki polityczne i finansowe. Tak jak Moskwa próbowała nam narzucić komunizm, tak dziś Bruksela czy ONZ chcą nam narzucić genderyzm. Tak jak kiedyś musieliśmy walczyć z kłamstwem i przemocą komunizmu, tak dzisiaj musimy walczyć z kłamstwem i przemocą genderyzmu. I to jest nieuniknione. Ludzie, którzy są ateistami, wrogami Kościoła, będą nas atakować. Wrogowie Boga są też wrogami chrześcijan. Chrześcijaństwo jest najbardziej prześladowaną religią świata, bo jest najlepszą, najbardziej bliską Bogu religią.

Szacuje się, że od czasów Chrystusa do dziś zamordowano ok. 70 mln chrześcijan, większość z nich w XX wieku - wieku największych ideologicznych szaleństw. Również ateści w Korei Północnej właśnie w tej chwili w swoich obozach koncentracyjnych więżą, torturują i mordują tysiące chrześcijan. Nienawiść, której doświadczamy od genderystów, jest tylko częścią większej, ogólnoswiatowej nienawiści.

- Szczególnym polem zmagania staje się teraz szkoła...

- Tak, po niepowodzeniu wprowadzenia homozwiązków, walki koncentrują się na szkole. Zwolennicy gender chcą wprowadzić obowiązkowe dla wszystkich wychowanie seksualne według programu genderystów - czyli ludzi często właśnie głęboko seksualnie zaburzonych. W ich podręcznikach zakazane są takie słowa, jak: „matka”, „ojciec”, „małżeństwo”, „wierność”, a promuje się takie, jak „rodzic A”, „rodzic B”, „partnerstwo na odcinek czasu życia”. Ogólnie ich program opiera się na niezwykle prymitywnej antropologii, miłość redukuje do fizjologii, promuje seks bez zasad i ograniczeń, czyli niesłuchaną rozwiązłość i rozpasanie. Znam to dobrze z różnych krajów Zachodu, w których w sumie spędziłem 10 lat. W konkretach wygląda to np. tak, że podczas takich lekcji w Niemczech 12-letnie dziewczynki są zmuszane do tego, aby na sztuczne penisy nakładać prezerwatywy, a potem je lizać jak lizaki i oceniać ich smaki. Rodzicom za nieposłanie dziecka na takie lekcje grozi nawet więzienie i odebranie praw rodzicielskich. W Szwajcarii, w Bazylei, do przedszkoli 4-letnim dzieciom dostarczono sztuczne penisy w stanie wzwodu i rozchylone waginy, aby tym się bawiły. Bo według genderystów seks koniecznie musi być uprawiany już od powijaków. To szczególnie wyraźnie pokazuje, z kim mamy do czynienia. Widać, że realizuje się tu szatański plan: deprawacja i ateizacja poprzez seksualizację. Ludzie opętani

dokończenie na str. 30

Gender - ideologia totalitarna

dokończenie ze str. 29

seksiem chcą, by wszyscy inni żyli podobnie, i jest to niezwykle groźne, bo niszczy kolebkę człowieczeństwa, zaburza albo uniemożliwia rozwój człowieczeństwa, burzy przyszłość rodziny. Po takim wychowaniu młodzież łatwo może popaść w rozwiązłość, w seks-narkomanię, stać się niezdolna ani do wiary, ani do małżeństwa i rodziny. W tym sensie genderyzm jest jeszcze gorszy niż bolszewizm, bo tamten niszczył społeczne i gospodarcze więzi, a ten niszczy samo człowieczeństwo i rodzinę. Wprowadzać genderyzm do szkół to tak, jakby wprowadzać obowiązkowe lekcje pornografii, to jest straszny gwałt na duszy dziecka, który może zrujnować całą jego przyszłość. To niestychana pogarda dla godności i praw jego oraz jego rodziców.

- Owoce takich działań są już widoczne...

- Tak, przede wszystkim w postaci europejskiej katastrofy demograficznej. Tak wychowani ludzie dążą do maksimum przyjemności z seksu, ale minimum dzieci. Dziecko staje się dla nich jedynie bardzo kłopotliwym balastem w pogoni za ciągle nowymi doznaniem i partnerami. Stąd jest dużo seksu, dużo partnerów, dużo chorób wenerycznych, dużo aborcji, ale mało małżeństw, mało rodzin i mało dzieci. Tak jest zwłaszcza w Niemczech, gdzie na Niemkę przypada statystycznie 0,9 dziecka, a dla samego zachowania tego samego poziomu populacji potrzeba minimum 2,1 dzieci na kobietę. Niemcy mają jeden z najniższych przyrostów naturalnych w świecie. Na 100 emerytów przypada 60 dzieci, a tylko 40 wnuków. Ale też większość Niemców zdradza swoje żony, a w kraju tym jest ok. 400 tys. prostytutek, czyli 1 proc. kobiet zamieszkujących ten kraj „pracuje” w tym charakterze. Każdego dnia mają one ok. 1 mln 200 tys. „klientów”, czyli ok. 3 proc. mężczyzn tego kraju. W Marsylii pierwszym języ-

kiem stał się już arabski, francuski spadł na drugie miejsce. To są także owoce mentalności totalnej rozwiązłości. Podobnie jak komunizm prowadził do upadku gospodarczego państwa, tak genderyzm prowadzi do unicestwienia rodziny i katastrofy demograficznej. Jest cały ocean seksu, a nie ma dzieci. Całe obszary Europy zaczynają przypominać dom publiczny, a w nim nie ma miejsca na dzieci.

- To rozumieją osoby odpowiedzialne, światło, ale jeżeli za programami do szkół przygotowywanymi w Ministerstwie Edukacji Narodowej stoją takie organizacje, jak: Światowa Organizacja Zdrowia, Ministerstwo Zdrowia, Polska Akademia Nauk, bo w jej siedzibie odbywała się konferencja o bulwersujących aspektach edukacji seksualnej w szkołach, to przeciętny Kowalski ma mętlik w głowie. Jak zatem bronić naszych dzieci?

- Trzeba je bronić ze wszystkich sił, bo są naszym największym skarbem i przedmiotem największej odpowiedzialności. Nie wolno dopuszczać ludzi zaburzonych ideologicznie i seksualnie ani do szkół, ani do dzieci. Należy wskazywać, że wychowywanie dzieci wbrew najgłębszemu, najświętszemu przekonaniu rodziców, jest ciężkim przestępstwem, rodzajem kidnapingu, które państwo ma obowiązek ścigać i karać. Wychowywać dzieci chrześcijan według genderyzmu to tak, jakby dzieci żydowskie siłą zmuszać do przejścia na islam. Nikt nie ma prawa tak z butami i pałką wdzierać się do sanktuarium rodziny. Dlatego trzeba uczestniczyć w marszach i innych formach protestacyjnych, pisać i wysyłać listy do minister edukacji narodowej i innych członków rządu, skandale nagłaśniać w mediach i szukać pomocy prawnej, nie obawiać się walki sądowej. Trzeba też dobrze kontrolować, co się dzieje w szkole, uważnie przyglądać się zajęciom z tym związanym. Dyrektor szkoły nie ma prawa nic robić w tej dziedzinie bez wyraźnej zgody rodziców. Bardzo ważne jest nagłaśnianie

wszelkich nadużyć w tej dziedzinie, bo zło lubi działanie w ciemności. Zasadą genderowców jest „rewolucja od góry”, „marsz przez instytucje”. Poprzez przechwycenie mediów i ośrodków władzy usiłują większości narzucić coś, co nigdy nie zostałyby przyjęte na drodze demokratycznej. Tak też okazują się wrogami demokracji.

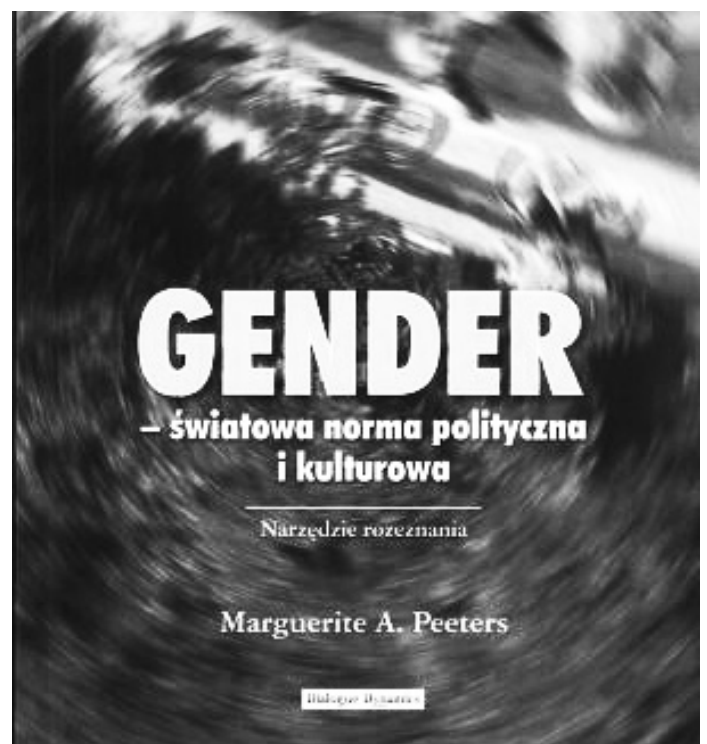
- Czy takie starania przyniosą sukces?

- Oczywiście. W Stanach Zjednoczonych za przeprowadzenie lekcji wychowania seksualnego w stylu europejskiego genderyzmu trafiliby się do więzienia za molestowanie nieletnich. Dzięki protestom pani Gabriele Kuby w Niemczech udało się zmusić ministerstwo oświaty do wycofania genderowskiej broszury, w której rodzice byli nakłaniany do zachowań pedofilskich wobec własnych dzieci. W Bazylei rodzice wymogli na władzach kantonalnych wycofanie z przedszkoli owych genderowskich pomocy naukowych w postaci penisa i waginy. W Norwegii rząd wycofał się (po 30 latach) z finansowania genderowców, bo ostatecznie sami się ośmieszili i skompromitowali. Marsz genderowców został zatrzymany na Węgrzech, Litwie, w Estonii i Rosji. Nadal

niewiele mają do powiedzenia w krajach islamu, na Litwie homopropaganda jest prawnie zakazana. Z absurdem można wygrać, trzeba tylko chcieć i dobrze się organizować.

- A jakie szanse mamy w Polsce?

- Szczególnie bardzo duże. Już pokazaliśmy to w XX wieku, kiedy szaleństwu ideologii uległy tak wielkie, mądre narody, jak Niemcy i Rosjanie, nasi sąsiedzi. W Polsce dobrowolnie to się nie udało, u nas takie ideologie trzeba było przynieść z zewnątrz, krzewić przy pomocy bomb, czołgów i bagnetów, w ciemnościach gestapowskich i ubeckich katowni. Myśmy aż tak nie zgłupieli, nie dali się aż tak uwieść. Zawdzięczamy to przede wszystkim naszej wierze, bo im więcej w umysłach i sercach jest prawdziwej wiary, tym mniej jest tam miejsca na ideologie, czyli wiary szczególnie błędne. To dlatego też komunizm u nas zawsze był najślabszy i najszybciej się zawałił. Zawdzięczamy to głównie Kościołowi. Z tego mamy prawo być dumni, to może być nasz szczególnie dar dla Europy - nasza wiara i krytycyzm wobec ideologii, które zbudowaliśmy na bardzo głębokiej wiedzy i - nieraz bardzo krwawym - doświadczeniu.



NIGERIA

PRZEŚLADOWANIA CHRZEŚCIJAN

Od roku 2010 z powodu wiary w Chrystusa zostało zabitych kilka tysięcy chrześcijan, spalonych bądź zdewastowanych zostało setki kościołów.

WODA

70% społeczeństwa pozbawione jest dostępu do czystej wody pitnej, zatrutowanej przez wydobywanie ropy naftowej.

EDUKACJA

32% społeczeństwa to analfabeci. W wielu miejscach szkoła to zwyczajny drewniany barak...



Nie bądź obojętny. **Tvoja pomoc** ma wartość większą niż myślisz
Wyślij SMS o treści RATUJE pod nr 72405

koszt 2zł+VAT(2,46zł brutto)

Akcja SMS-owa trwa od 01.11 do 31.12.2013

Uroczystość Wszystkich Świętych



1 listopada

Msze św.
na cmentarzach
starym
i nowym



godz.
14.00



CHRYSTUS KRÓLEM

Parafia pw. Chrystusa Króla w Jarosławiu

ISSN 1508-8642

www.chrystuskról.com
email: poczta@chrystuskról.com

1 listopada

Uroczystość Wszystkich Świętych

Znanych i anonimowych, dawnych i współczesnych świętych Kościół katolicki uroczystość wspomina 1 listopada.

W ciągu roku niemal każdego dnia przypada wspomnienie jednego lub kilku świętych znanych z imienia. Jednak ich liczba jest znacznie większa. Wiele osób doszło do świętości w zupełnym ukryciu. Uroczystość Wszystkich Świętych przypomina wszystkim wiernym o ich powołaniu do świętości. Każdy z wierzących, niezależnie od konkretnej drogi życia: małżeństwa, kapłaństwa czy życia konsekrowanego jest powołany do świętości. Tej pełni człowieczeństwa nie można osiągnąć własnymi siłami. Konieczna jest pomoc łaski Bożej, czyli dar życzliwości Boga. Ponieważ Stwórca powołuje do świętości wszystkich, także każdemu człowiekowi pomaga swą łaską.

2 listopada

Wspomnienie Wszystkich Wiernych Zmarłych

Kościół katolicki 2 listopada wspomina wszystkich wiernych zmarłych. Dzień Zaduszny to czas szczególnej modlitwy do Boga, by zmarli mieli udział w Chrystusowym zwycięstwie nad śmiercią. Dotyczy to zwłaszcza tych, którzy po śmierci potrzebują oczyszczenia w miłości, czyli czyśćca, który jest „przedsionkiem nieba”. Aby przyjść z pomocą zmarłym pokutującym w czyśćcu, żyjący mogą w tych dniach uzyskać i ofiarować odpusty zupełne.



Z inicjatywy S. Imeldy w naszym kościele 21 października odbyła się uroczysta inauguracja nowego roku szkolnego i katechetycznego dla przedszkolaków.

Odpusty w listopadzie

W uroczystość Wszystkich Świętych wierni mogą zyskać odpust zupełny, który może być ofiarowany za zmarłych. Warunkiem jest wyzbycie się przywiązania do grzechów, nawet lekkich, przystąpienie do sakramentu pojednania i pokuty, przyjęcie Komunii sakramentalnej, pobożne nawiedzenie kościoła lub kaplicy oraz odmówienie tam Ojciec nasz, Wierzę w Boga oraz jakiegokolwiek modlitwy w intencjach Ojca Świętego.

W miesiącu listopadzie: moż-

na w każdym dniu zyskiwać odpusty za zmarłych, nawiedzając pobożnie cmentarz, gdzie należy odmówić Ojciec nasz, Wierzę w Boga oraz dowolną modlitwę za zmarłych i modlitwę w intencjach Ojca Świętego. W dniach od 1 do 8 XI, odpust jest zupełny, w pozostałych zaś dniach odpust częściowy. Warunki zyskania odpustu zupełnego podano wyżej, z tym, że spowiedź sakramentalna w starczy dla zyskania odpustów w wielu dniach.

XXX NIEDZIELA ZWYKŁA

I CZYTANIE: Syr 35,12-14.16-18

Modlitwa biednego przeniknie obłoki

REFREN PSALMU: Biedak zawołał i Pan go wysłuchał.

II CZYTANIE: 2 Tm 4,6-9.16-18
Ufność Pawła po życiu poświęconym Bogu

EWANGELIA: Łk 18,9-14
Wysłuchana modlitwa skruszonego grzesznika

..., „Dwóch ludzi przyszło do świątyni, żeby się modlić, jeden faryzeusz, a drugi celnik. Faryzeusz stanął i tak się w duszy modlił: »Boże, dziękuję Ci, że nie jestem jak inni ludzie, zdybiercy, oszuści, cudzołężnicy, albo jak i ten celnik...

...Natomiast celnik stał z daleka i nie śmiał nawet oczu wznieść ku niebu, lecz bił się w piersi i mówił: »Boże, miej litość dla mnie, grzesznika«. Powiedziałam wam: Ten odszedł do domu usprawiedliwiony, nie tamten. Każdy bowiem, kto się wywyższa, będzie ponizony, a kto się unizna, będzie wywyższony».

Superliga Tenisa Stołowego



Mecz
29. 10
g. 18.00

Hala MOSiR

PKS Kolping Frac Jarosław -
KST Energa-Manekin Toruń

1.11. G. 14.00

Msze św. i procesje na
Nowym i Starym Cmentarzu

**RÓŻANIEC
Z WYPOMINKAMI**
w listopadzie
codziennie g. 17.15
w środy i niedziele g. 17.00



Zbiórka na tacę

Niedziela 27 X 13 GRUPA II

Urocz. Wszystkich Świętych 1 XI 13 GRUPA I

Niedziela 3 XI 13 GRUPA II

Msze św. wspólnotowe

NIEDZIELA – Wspólnota osób zbierających składki na inwestycje

PONIEDZIAŁEK – Róża XIII św. Kingi - p. Boryło + Róża Boga Ojca VIII - p. Chomik
WTOREK – Róża XVI św. Klary - p. Taciuch, Róża Boga Ojca VI - p. Płoskoń

SRODA – Dzieło Pomocy Duszą Czyszcącym + Dzieło Pomocy Powołaniom

CZWARTEK – Wspólnota mężczyzn zbierających tacę

PIĄTEK – Krąg I św. Wojciecha + Krąg V św. Augustyna + Róża XII św. Barbary - p. Bąk

SOBOTA – Krąg II - św. Marka + Krąg IV św. Franciszka i Hiacynty + Chór parafialny

Dziękujemy...

za sprzątnięcie kościoła:

19.10.2013 r. ul. Morawska 3B m. 1-20. Sprzątali i ofiara: Bartnik, Saczko, Skotnicki. Razem – 20 zł na środki czystości i kwiaty.

21.10.2013 r. ul. Na Skarpie, Stojalowskiego, Słoneczna, Boczna Słonecznej. Sprzątali i ofiara: Jaworska, Wasiuta, Bilik, Kozłowska, Głab, T. Głab, Pawełek, Rząsa. Razem – 105 zł na środki czystości i kwiaty.

Podziękowanie dla

Ignacego Hrycko za dywan, M. Wasiuty i E. Przeplaty za prace elektryczne przy kościele.

W minionym czasie ...

Odeszli do Pana:

Wacław JAREMKO

Augustyn OLEJARSKI

Kancelaria parafialna

Czynna od poniedziałku do soboty w godz. 8.00-9.00 oraz 17.00-17.30.

Nieczynna w Święta i Pierwsze Piątki Miesiąca.

Ogłoszenia parafialne

2. W czwartek (31 X) zakończenie nabożeństw różańcowych o godz. 17.30.

3. W piątek (1 XI) Uroczystość Wszystkich Świętych. W naszym kościele wszystkie Msze św. są w porządku niedzielnym za wyjątkiem Mszy św. o godz. 16.00, której nie będzie. Natomiast Msze św. z procesją na Nowym i Starym Cmentarzu będą o godz. 14.00. Wypominki będą o godz. 17.00.

6. W sobotę (2 XI) w Dzień Zaduszny w naszym kościele Msze św. będą o godz. 7.00, 9.00, 16.00 i 18.00, a wypominki o godz. 17.15.

7. W najbliższych dniach pamiętajmy w modlitwach m.in. o pierwszym proboszczu naszej parafii ks. Antonim Ślusarczyku, oraz o zmarłych wikariuszach z naszej parafii: ks. Mariuszu Miśko i ks. Piotrze Lechowiczu. Szczególne zobowiązanie modlitewne mamy wobec fundatorów placu kościelnego czyli zmarłych z Rodziny: Pryjmów i Bauerów, których groby znajdują się na cmentarzu w Muninie. Jak zwykle dzieci odczytali te groby, złożyły kwiaty i zapaliły znicze.

9. W przedsionku kościoła znajdują się kartki na wypominki. Prosimy o czytelne wypełnianie i składanie w zakrystii. Różaniec z wypomin-

kami będzie przez cały listopad o godz. 17.15, a w niedziele i środy o godz. 17.00.

10. W tym tygodniu wypada pierwszy piątek i sobota miesiąca. Ponieważ pierwszy piątek wypada w Uroczystość Wszystkich Świętych odwiedzin u chorych będą w sobotę. Spowiedź w kościele przed pierwszym piątkiem będzie w czwartek o godz. 16.30. W sobotę na nabożeństwie wieczornym błogosławieństwo matek oczekujących potomstwa.

11. Za tydzień w niedzielę (3 XI) nabożeństwo wypominkowe będzie połączone ze zmianą tajemnic różańcowych.

12. Spotkanie integracyjne dla seniorów (czyli około 60+) będzie 7 listopada w Heluszu. Darmowy wyjazd autokarem 7 listopada o godz. 10.00 z parkingu przed marketem Frac.

13. Dyżur do sprzątnięcia kościoła 28 X 13 (poniedziałek wieczorem) Jarosław ul. Włókiennicza, Dziewiarska, Spółdzielcza oraz 2 XI 13 (sobota rano) ul. 3 Maja m. 51-84.

16. Sympatyków sportu zachęcamy do kibicowania naszej drużynie z Superligi tenisa stołowego w najbliższy wtorek o godz. 18.00 w hali MOSiR.

Wyniki liczenia wiernych

Parafia Dekanat Jarosław II	Liczba wiernych w parafii	Praktyki niedzielne w dniu 20 X 2013 (ogółem)	Obecni w Mszach św. w dniu 20 X 2013		Liczba rozdanych ko- munii św. w dniu 20 X 2013	
			mężczyźni	kobiety	mężczyźni	kobiety
Chrystusa Króla	4000	1479	611	868	98	330

Ks. Proboszcz od 4000 mieszkańców płaci 2232 zł podatku (od każdej osoby zameldowanej). Jest to niezależne od dochodu z int. mszalnych, lub ich braku. Trzeba dodać, że każdy ksiądz płaci jeszcze drugi podatek z racji zatrudnienia w szkole. Parafia płaci także normalny podatek od nieruchomości.

Polecamy w modlitwach

w rocznicę ślubu:

27.10.84 – Tadeusz i Ewa T.
 28.10.89 – Jan i Ewa R.
 28.10.95 – Jan i Mariola H.
 28.10.06 – Łukasz i Wioletta B.
 29.10.83 – Krzysztof i Elwira K.
 29.10.94 – Leszek i Lucyna B.
 29.10.11 – Grzegorz i Sylwia G.
 29.10.11 – Marcin i Jadwiga A.
 30.10.82 – Wacław i Maria B.
 30.10.99 – Maciej i Agnieszka K.
 30.10.04 – Bartosz i Małgorzata D.

w rocznicę śmierci:

27.10.83 – Józef Stasiak

30.10.83 – Marian Leśniowski
 31.10.86 – Olga Paszko
 29.10.97 – Władysław Chamik
 28.10.00 – Stanisław Kołodziejczyk
 29.10.01 – Jan Rebuś
 30.10.03 – Eugeniusz Król
 20.10.07 – Katarzyna Gliniana
 28.10.08 – Aurelia Łoza
 01.11.84 – Józef Pichitko
 02.11.02 – Franciszek Oziębło
 01.11.06 – Helena Kowalczyk
 01.11.07 – Stanisław Sikora
 02.11.07 – Cecylia Kopczacka
 01.11.12 – Antoni Sobień

Niedziela 27 X

8:00	++ Tadeusz i Wanda.
9:15	+ Augustyna Walczyńska (27).
11:00	++ Emilia, Józef, Zofia, Franciszek.
12:15	1) ++ W 25 roczn. śmierci Zofii, Stanisław, Stanisław i Janinę z Rodziny Baster. 2) + Anna Morończyk w 10 roczn. śmierci.
16:00	Dziękczynna z prośbą o dalsze Boże błogosł. dla Haliny z okazji 50 roczn. urodzin.
18:00	Za parafian.

Poniedziałek 28 X

7:00	1) + Augustyna Walczyńska (28). 2) ++ Maria, Marian. Wojciech.
18:00	1) + Tadeusz Styra - int. od Apostołów Pomocy Duszą Czyszcącym. 2) + Bronisława Nowicka - int. od sąsiadów z bl. nr 3.

Wtorek 29 X

7:00	1) + Augustyna Walczyńska (29). 2) ++ Władysław w 16 roczn. oraz za zmarłych Rodziców obu stron.
18:00	1) O Boże błogosł., opiekę MB dla Marceliny z okazji 8 roczn. urodzin. 2) Dziękczynna w 2 roczn. ślubu Sylwii i Grzegorza z prośbą o dalsze błogosł. Boże i opiekę MB.

Środa 30 X

7:00	1) + Augustyna Walczyńska (30 - koniec greg.). 2) + Stanisław Iwański.
18:00	1) Za cierpiące w czyszczeniu dusze - int. od Apostołów Pomocy Duszą Czyszcącym. 2) ++ Domicela, Stanisław, Marian.

Czwartek 31 X

7:00	1) Dziękczynna za 70 lat Jana z prośbą o zdrowie i dalsze błogosł. Boże. 2) + Władysław w 8 roczn. śmierci.
18:00	1) ++ Rodzice: Celestyn i Stefania Dunicz oraz Mirosław w 6 roczn. śmierci, Joanna w 13 roczn. śmierci. 2) ++ Weronika i Józef.

Piątek 1 XI

8:00	++ Józef Kubiak i Ryszard Rakoczy.
9:30	+ Zofia Trubas.
11:00	++ Jan, Bolesław, Teodora, Jan Piernikowski w 9 roczn. śmierci oraz z rodziny: Biały, Pichitko, Sudół.
12:15	++ Ryszard, Józef.
16:00	Nie ma Mszy św.
18:00	++ Władysław Niedzielski i z rodziny: Niedzielskich, Jędrzejczak i Kiełt.

Sobota 2 XI

7:00	++ Za rodziców i teściów.
9:00	++ Za zmarłych z rodziny: Trędowniczów, Witków, Drodzów.
16:00	++ Zofia, Stanisław, Maria i Bolesław.
18:00	++ Księża: Antoni, Piotr, Mariusz i Kazimierz.

Niedziela 3 XI

8:00	+ Cecylia Kopczacka w 6 roczn. śmierci.
9:30	+ Jan Stopa od Kręgów Domowego Kościoła z parafii Miłosierdzia Bożego.
11:00	Za parafian.
12:15	+ Kazimierz Kamiński - od synów.
16:00	++ O radość wieczną w 8 roczn. śmierci Józefa, Adela, Antoni.
18:00	++ Weronika, Tadeusz Kmieciowie.